Dziś: dodatek „KULTURA I SZTUKA"

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

Wydanie: B.

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekret. redakcji 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzymiast. 36-00 (czynny cały dzień). | Poniedziałek, dnia 24 listopada 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086 | Nr 321

Oświadczenie WYSZYŃSKIEGO w komisji politycznej

WARSZAWA (PR). Wicemin. Wyszyński wystąpił w komisji politycznej ONZ przeciwko przekazaniu wniosku amerykańskiego w sprawie ograniczenia prawa veta Małemu Zgromadzeniu do zaopiniowania. Min Wyszyński określił krok amerykański jako taktykę podważenia zasad jednomyślności, co w konsekwencji może poderwać pokój światowy.

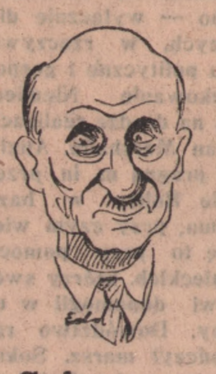
W tym domu zamieszka młoda para książęca



Clarence House, w którym po ukończeniu uroczystości weselnych zamieszkają księżna Elżbieta i książę Filip, jest częścią St. James' Palace w Londynie. Skromny zewnętrznie, lecz wygodnie urządzony dom ten stanowić będzie mieszkanie zimowę państwa młodych. Clarence House zbudowany został w roku 1825 dla księcia Clarence, późniejszego króla Wiliama IV i zamieszkiwany później przez matkę królowej Wiktorii — księżnę Kentu.

Porażka Bluma w Zgromadzeniu

Republika francuska nadal bez rządu



Schuman

Schuman otrzymał misję tworzenia nowego rządu

Groźba strajku powszechnego

PARYŻ (PR). Francuskie Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało się przeciwko powierzeniu Blumowi misji tworzenia nowego rządu. Za Blumem padło 300 głosów, przeciwko zaś — 277. 24 deputowanych wstrzymało się od głosowania. Jak wiadomo wymagana większość wynosi 309 głosów. Blum po otrzymaniu wyników głosowania, został przyjęty przez prezydenta republiki Vincent Auriola. Następnie prezydent przyjął Herriot'a oraz SCHUMANA (postępowy katolik), powierzając temu ostatniemu misję tworzenia nowego gabinetu.

Niepowodzenie Bluma przypisuje sie temu, że Blum oparł się na ugrupowaniach centrowych i prawicowych, bez zwolenników de Gaulle'a i komunistów. Poseł komunistyczny Duclos oświadczył w związku z tym, że antykomunizm nie stanowi programu konstruktywnego. „Trzecia siła", na jakiej chciał się oprzeć Blum, nie istnieje. Istnieje tylko reakcja amerykańska i prawdziwa demokracja. Największym błędem Bluma było to, że utrudnił on porozumienie między socjalistami a komunistami.

Tymczasem sytuacja strajkowa uległa dalszemu naprężeniu. Marsylia, na skutek strajku kolejarzy, jest całkowicie odcięta od pozostałych miast francuskich. Na rogatkach stoją patrole policji i wojska. Do portu zawinął kontrtorpedowiec „Marocain", którego działa są skierowane na miasto. Sytuacja żywnościowa w Marsylii pogarsza się z dnia na dzień.

Kolejarze francuscy wysunęli postulat 20% podwyżki zarobków. W związku z tym istnieje groźba wybuchu strajku powszechnego. Do kraju sprowadzono oddziały wojskowe z francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech i do Paryża ściągnięto posiłki zmotoryzowanej policji.

Na znak protestu przeciwko usunięciu strajkujących robotników z fabryki Citroena w Paryżu miał miejsce 1 godz. manif. strajk powszechny, który objął pracowników metra, autobusów, urzędników państwowych i samorządowych, pracowników zakładów wyżywienia, przemysłu chemicznego, papierniczego, skórzanego, budowlanego i szklanego. Należy zaznaczyć, że wbrew odmiennym pogłoskom strajk w fabryce Citroena trwa w dalszym ciągu.

Strajk robotników dokowych obejmuje Nantes, Rouen, Port de Bouc, Marsylię, Cette. Niceę, Tulon, Bordeaux, Dieppe, porty Korsyki oraz doki paryskie. Krajowa federacja robotników dokowych będzie omawiała kwestię ewentualnego proklamowania strajku generalnego. Strajk marynarzy obejmuje porty Rouen i Nantes.

Wojna domowa w Grecji pociągnęła za sobą więcej ofiar niż okupacja

ATENY (obsł. wł.). Premier grecki Sofulis oświadczył w naczelnym dowództwie armii greckiej, że obecnie rozpoczyna się generalna ofensywa przeciwko partyzantom. Zdaniem Sofulisa, walki z partyzantami pociągnęły za sobą więcej ofiar, aniżeli cały okres okupacji niemieckiej.

Strona 8

ŚPIEWAK z Bożej łaski

Aresztowanie zamachowców

PRAGA (PAP). W Ołomuńcu aresztowano trzy osoby pod zarzutem przygotowywania zamachu bombowego przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Masarykowi i ministrowi sprawiedliwości Drtinie.

St. Mikołajczyk pozbawiony obywatelstwa polskiego

WARSZAWA (PAP) Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 21 bm. w wykonaniu uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 15 listopada 1947 r. pozbawiła Stanisława Mikołajczyka obywatelstwa polskiego.

Po ustąpieniu komunistów z rządu austriackiego PROKLAMACJA w sprawie reformy walutowej

WIEDEŃ (PAP). Sekretariat polityczny komitetu centralnego komunistycznej partii Austrii, wydał proklamację w związku z ustąpieniem komunistów z rządu. Proklamacja stwierdza, że sekretariat polityczny partii jednogłośnie uznał słuszność postępowania przedstawiciela komunistów w rządzie min. Altmana oraz posłów komunistycznych w parlamencie, którzy zdecydowanie wystąpili przeciwko tzw. ustawie o ochronie waluty.

„Ustawa ta — stwierdza proklamacja — jest najbardziej zuchwałym i brutalnym rabunkiem, jaki kiedykolwiek został dokonany na narodzie austriackim. Partie większości (socjaliści i ludowcy) zaprzedały niepodległość Austrii i słuchają rozkazów Ameryki. Ustawa jest tylko logicznym następstwem dotychczasowej polityki niedołęstwa, polityki rabunkowej w stosunku do narodu, polityki zmierzającej do wydania Austrii na żer kapitału rodzimego i zagranicznego".

Strajki i demonstracje

WIEDEŃ (PAP). W związku z uchwaleniem reformy walutowej doszło na terenie całej Austrii do licznych strajków i zgromadzeń protestacyjnych. W Wiedniu odbyły się demonstracje przed gmachem komisji centralnej zw zaw. Demonstranci domagali się, by prezydium zw. zaw. zaprotestowało przeciwko machinacjom walutowym. W mieście panuje ogólne naprężenie.

Francja na łożu boleści.



— Tego doktora nie chcę!

W przeddzień konferencji londyńskiej

Znajdujemy się w przededniu otwarcia konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych, mających nareszcie ruszyć z miejsca sprawę traktaku pokojowego z Niemcami. Trudno przewidzieć, jak potoczą się obrady konferencyjne, zwłaszcza, że rozbieżność poglądów na problem niemiecki między wielkimi mocarstwami nie tylko się nie zatarła, ale ostatnio na niejednym odcinku pogłębiła. Prasa angielska, w odróżnieniu od prasy amerykańskiej dość powściągliwa, jest bardzo ostrożna w stawianiu konferencji horoskopów, bynajmniej nie ukrywając niebezpieczeństw, jakie pociągnęłoby za sobą niepowodzenie konferencji. Na plus niektórych dzienników brytyjskich, a nawet „Timesa", zapisać należy, że zdają sobie sprawę z niewłaściwego, a nawet szkodliwego stanowiska amerykańskiego, propagującego — na wypadek nieosiągnięcia porozumienia — utworzenie „państwa zachodnio-niemieckiego". Przyczyniłoby się to do wzrostu nastrojów nacjonalistycznych w Niemczech i pociągnęło za sobą nieobliczalne następstwa, których słusznie obawiają się nawet pewne koła brytyjskie, wykazujące, że w tej dziedzinie interesy obu państw anglosaskich nie są identyczne.

Nas Polaków interesuje zwłaszcza kwestia, wysunięta przez Francję, domagającą się postawienia na porządku obrad konferencji również sprawy granic niemieckich. Przestawiciel Stanów Zjednoczonych zgodził się coprawda na to, ale pod warunkiem, że najpierw zostanie uzgodnione zjednoczenie polityczno-gospodarcze Niemiec.

Sprawa naszych granic zachodnich jest dla każdego Polaka bezsporna. Zostały one zaakceptowane w Poczdamie i mogą być jedynie jeszcze formalnie zatwierdzone przez ogólną konferencję pokojową. Jesteśmy na Ziemiach Zachodnich nie tylko na prawach historycznych, które ważą wiele, ale nie najwięcej. Jesteśmy tam dziś pełnoprawnymi gospodarzami w miastach i na wsi. Zagospodarowaliśmy te ziemie niesłychanie wielkim wysiłkiem całego narodu. Nasze prawo do nich nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. I ktokolwiek z Zachodu przyjeżdża na nasze Ziemie Odzyskane — opuszcza je pod najsilniejszym wrażeniem ogromu dokonanej przez nas w ciągu dwu lat najmozolniejszej pracy. Niedawno temu był tu Prymas Anglii, po nim brytyjski minister odbudowy Silkin w otoczeniu inżynierów kierujących odbudową zniszczonych miast angielskich, a szczególnie wielki i szczery przyjaciel Polski, ruchliwy przywódca lewicy brytyjskiej Partii Pracy — poseł Zilliacus, który nie tylko w Anglii, ale i w Stanach Zjednoczonych jest najgorliwszym orędownikiem naszej słusznej sprawy. Właśnie w tych dniach wobec wielu dziennikarzy amerykańskich w Nowym Jorku poseł Zilliacus ponownie dobitnie podkreślił, że „podziwia dzieło, dokonane przez Polskę na Ziemiach Odzyskanych i uważa, że przyznanie Polsce terenów nad Odrą i Nysą jest słuszne z punktu widzenia wynagrodzenia strat, które Polska poniosła wskutek wojny, a jednocześnie nie jest

sprzeczne z interesami Wspólnoty Europejskiej".

Słuszne postulaty polskie popierać będą na konferencji wszystkie czynniki szczerze demokratyczne. Przeciwko nam stanie natomiast zwarty front imperialistyczny, kierowany przez amerykańskich kapitalistów, których zachłanność i żądza panowania nad światem nie ma żadnych hamulców i nie zna żadnych granic.

O wynik ostateczny tej batalii możemy być spokojni. Burzyciele pokoju już zostali zdemaskowani. Nadejdzie rychło dzień, w którym zmuszeni będą złożyć broń wobec milionów zainteresowanych w trwałym pokoju i szczęściu ludzkości.

ANGLOSASI chcą przekształcić strefy zachodnie NIEMIEC w bazę swego imperializmu



Oświadczenie marszałka SOKOŁOWSKIEGO na posiedzeniu Sojuszniczej RADY KONTROLI

BERLIN (PR) Na posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli marsz. Sokołowski skrytykował w imieniu ZSRR politykę państw anglosaskich w Niemczech. Zdaniem mówcy w zachodnich strefach Niemiec nie poczyniono żadnych postępów w demilitaryzacji. Przeciwnie w strefach tych utrzymuje się jednostki armii niemieckiej pod dowództwem niemieckich oficerów. W strefie amerykańskiej młodzież niemiecka pod kierunkiem instruktorów amerykańskch odbywa ćwiczenia wojskowe. Całe postępowanie władz okupacyjnych zmierza do utrzymania potencjału wojennego Niemiec i ma na celu przekształcenie obydwu stref w bazę imperializmu anglosaskiego w Europie. Ogłoszona lista demontażu zakładów przemysłowych — stwierdził dalej marsz. Sokołowski — zawiera tylko fabryki drugorzędne, jak fabryki mydła itp. Przypominając postanowienia układu poczdamskiego, mówca podkreślił, że obecny stan rzeczy jest jaskrawym przeciwieństwem jego uchwał.

Fuzja stref zachodnich, dokonana — jak twierdzono — wyłącznie dla celów gospodarczych, w rzeczywistości ma na celu polityczne i gospodarcze rozczłonkowanie Niemiec. Dalszym krokiem na drodze realizacji tego celu jest plan Marshalla. Anglicy i Amerykanie pragną m. in. przekształcić Zagłębie Ruhry w bazę swego imperializmu, przy czym wierzą, że stanie się to przy pomocy kapitalistów niemieckich, którzy swego czasu Hitlerowi dopomogli w osiągnięciu władzy. Dowództwo radzieckie — zakończył marsz. Sokołowski — czuje się w obowiązku ujawnić te wszystkie fakty, rzucające światło na obecną sytuację w Niemczech.

ODKRYCIE nowych masowych grobów jeńców wojennych

BERLIN (obsł. wł.). W amerykańskiej strefie okupacyjej odkryto masowe groby z szczątkami 23.500 jeńców wojennych. Ogółem odkryto 68 grobów zbiorowych i kilka tysięcy pojedyńczych. Spoczywają w nich zarówno jeńcy radzieccy, francuscy, brytyjscy, jak i jugosłowiańscy i włoscy. Największy z grobów mieści przeszło 11.000 żołnierzy radzieckich. Groby najdują się w odległości 2 km od obozu Stalag 13 c.

Niedługo 3 mil. ludzi obejmą Zw. Zawodowe

WARSZAWA (PAP) W ostatnim dniu obrad plenum KCZZ dyskusja toczyła się wokół zagadnienia usprawnienia działalności aparatu organizacyjnego i administracyjnego Powiatowych Rad ZZ, a w szczególności rozszerzenia i ożywienia niedostatecznej jeszcze pracy wydziałów i referatów ekonomicznych w poszczególnych związkach. Sekretarz generalny Kuryłowicz podsumował dyskusję i wyraził nadzieję, że związki zawodowe liczące obecnie 2 mil. 760,000 obejmą wkrótce 3 miliony ludzi pracy. Plenum postanowiło przedłużyć kadencji obecnych władz K. C. Z. Z. do dnia kongresu, tj. do czerwca lub lipca przyszłego roku.

Nowy szef sztabu armii amerykańskiej

WASZYNGTON (PAP) Truman mianował gen. Omara Bradley'a szefem sztabu armii amerykańskiej. Gen. Bradley był w latach 1944 i 1945 dowódcą I-ej a następnie 12-tej armii. walczących na froncie zachodnim.

Data ustąpienia obecnego szefa sztabu gen. Eisenhowera i przejęcia jego funkcji przez gen. Bradleya nie została podana do wiadomości.

WALLACE występuje w obronie murzynów

NOWY JORK (PAP). B. wiceprezydent USA Wallace, który odbywa obecnie podróż po południowych stanach USA, wystąpił publicznie przed półtora tysiącem słuchaczy w Macon (Georgia), atakując obecne ustawodawstwo antymurzyńskie w stanie Georgia. Na zarządzenie policji, publiczność, złożona z białych i murzynów, słuchała Wallace'a — siedząc w oddzielnych częściach audytorium.

Co piszą inni?

Dwie uwagi o wychowaniu

(piw). Wychowanie młodego pokolenia — jako problem — interesuje nietylko pedagogów lub ograniczone grono polityków, ale całe społeczeństwo. Każdy artykuł w tej sprawie, każde oświadczenie przedstawicieli rządu i każda zmiana w organizacji szkolnictwa, metodach, czy też w doborze ideałów wychowawczych jest pilnie obserwowana przez ogół. Dwa głosy prasy krajowej — przytoczone poniżej — dotyczą właśnie tego zagadnienia.

Słowo Powszechne

Czy nie ma czegoś pierwiastkowo tragicznego w fakcie, gdy mamusia tłumaczy np. córeczce o bezwzględnym obowiązku mówienia prawdy, a za chwilę, gdy stuka do drzwi ktoś niepożądany, mówi tejże Ewuni lub Zosi: powiedz, że mamusi w domu nie ma... Otóż my w wychowaniu robimy na wielką skalę to samo. Na plan pierwszy w celach wychowania wysuwają się konieczności chwili lub czasu, nieraz sprzeczne z trwałymi podstawowymi ideałami pedagogiki. I nie dlatego tak się dzieje, żebyśmy byli cyniczni, lub nie rozumieli tego, co robimy; wtedy nie byłoby tragizmu, tylko zwykła ułomność ludzka. Rzecz jest, niestety, trudniejsza: powoduje nami konieczność, nie mamy lepszego wyjścia, przynajmniej, jak to się mówi, w „naszych warunkach".

Kurier Codzienny

„Zwłaszcza, że jak dowiedzieliśmy się skąd inąd, porozumienie czterech najważniejszych nurtów młodzieży demokratycznej ma służyć za fundament, na którym ma być zbudowana powszechna organizacja, zrzeszająca wszystkich młodych Polaków od lat 16 — 21. Dlatego nie może być rzeczą obojętną, jaka będzie treść ideologiczna tej nowej organizacji. Jeżeli ta ideologia potrafi zachować z tradycji staropolskiej to, co jest w niej najlepsze, a równocześnie przekształci do gruntu nasze narodowe wady w nowe współczesne cnoty, to dopiero będzie można spokojnie powiedzieć, że rewolucja polska była naszą własną, zwycięską rewolucją".

Z ostatniej chwili

Prawica francuska odkrywa karty Gaullisci w rządzie Schumana?

PARYŻ (obsł. wł.). Francuskie Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło 412 głosami przeciwko 184 kandydaturę przywódcy frakcji parlamentarnej partii postępowych katolików — Schumana na stanowisko premiera. Przeciwko Schumanowi głosowali komuniści i koła do nich zbliżone. Gaulliści głosowali bądź za nim, bądź też wstrzymali się od głosu. W wygłoszonym orędziu Schuman wypowiedział pod adresem de Gaulle'a, że spodziewa się iż „współpracy swej nie odmówią wszyscy Francuzi, a zwłaszcza ci, których powołaniem jest przewodzenie krajowi"(!). Przewiduje się, że do nowego rządu wejdzie Blum i ewentualnie gaulliści.

** SIR A. CADOGAN potwierdził autentyczność noty brytyjskiej wystosowanej w 1944 r. do rządu Mikołajczyka, uznającej granice polskie na Odrze i Nysie.

KATASTROFĄ samolotu pasażerskiego w CZECHOSŁOWACJI

8 osób poniosło śmierć

PRAGA (PAP) W pobliżu miejscowości Lomnia rozbił się wskutek ulewnego deszczu i gęstej mgły samolot pasażerski rumuńsko-radzieckiego towarzystwa lotniczego „Tara", odbywający lot z Bukaresztu do Pragi. 8 osób poniosło śmierć w katastrofie, a 18 zostało rannych. Wśród ciężko rannych znajduje się ambasador rumuński w Pradze Horia Grigorescu.

Szczegóły dekretu o obowiązku rejestracji zakładów przemysłowych, rzemieślniczych i wolnych zawodów

Przed kilku dniami donosiliśmy już o obowiązku rejestrowania przedsiębiorstw przemysłowych i rzemieślniczych.

W dniu 19 bm. Dyrektor Departamentu Przemysłowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu Ignacy Osipow udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym wyjaśnił m. in. kto jest obowiązany do świadczeń, związanych z zawiadamianiem o prowadzeniu przemysłu prywatnego, rzemiosła itp.

Na mocy dekretu z dnia 28 października rb. (Dz. Ust. R. P. Nr 66 z dn. 30. 10. 1947 r.) obowiązek zawiadomienia muszą wypełnić ci wszyscy, którzy samoistnie prowadzą przedsiębiorstwa przemysłowe, usługowe, rzemieślnicze (np. fryzjerzy, masażyści, zakłady kosmetyczne dorożkarze itp.), wolne zawody (adwokaci, lakrze) oraz wszelkie osoby wykonujące jakąkolwiek samoistną pracę zarobkową, czyli każdy, kto posiada kartę rejestracyjną podatku obrotowego.

Stawki wynoszą: — od wykonywania prywatno-prawnych, zawodowych i od płatnych świadczeń i usług: przy obrocie miesięcznym do 10 tys. zł — 10 proc., do 20 tys. zł — 12 proc., do 50 tys. zł — 15 proc., do 100 tys. zł — 22 proc., przy obrocie ponad 100 tys. zł — 30 proc.

Przy wykonywaniu prywatno-prawnych, zawodowych odpłatnych świadczeń rzeczy lub świadczeń mieszanych rzeczy i usług: przy obrocie do 10 tys. zł — 6 proc., do 20 tys. zł — — 9 proc., do 50 tys. zł — 12 proc., do 100 tys. zł — 16 proc., ponad 100 tys. zł — 22 proc.

Obniża się o 40 proc. stawki dla przedsiębiorstw na Ziemiach Odzyskanych.

W miastach do 50 tys. mieszkańców rzemiosło ma obniżone stawki o 25 procent.

Przy sposobności należy sprostować nieścisłe wiadomości, jakoby opłatę obliczało się w stosunku procentowym od podatku obrotowego. Opłata obliczona będzie w stosunku procentowym od pełnego obrotu, przy czym za podstawę służyć będzie obrót za czerwiec 1947 r.

Terminy wnoszenia opłat są następujące: dla przemysłu — do dnia 20 grudnia 1947 r., dla rzemiosła — do dnia 20 grudnia 1947 r., dla reszty osób (wolne zawody) — do dnia 31 grudnia 1947 r.

Dowiadujemy się zarazem, że przewidziane są pewne dalsze zniżki od opłat, analogiczne do zniżek, dokonanych przy pobieraniu świadczeń w trakcie koncesjonowania handlu.

OŚWIADCZENIE

W ostatnim naszym dodatku „Higiena i Zdrowie" ukazał się artykuł pt.: „Jama ustna wrotami zakażenia", którego autorka, p. Stanisława Kalinowska, lekarz-dentysta z Legnicy, w sposób wysoce niewłaściwy, niesłuszny i krzywdzący potraktowała zawód dentysty i technika dentystycznego. Do sprawy tej powrócimy w następnym numerze „Higiena i Zdrowia", w którym wykażemy całkowitą bezpodstawność twierdzeń autorki w odniesieniu do zarejestrowanych przez władze państwowe i urzędy zdrowia i uprawnionych do wykonywania swego zawodu dentystów i techników dentystycznych.

REDAKCJA

FELIETON KULTURALNY

Stanisław Tadeusz Grabowski prof. U. J.

Męczennik narodowej sprawy

Kraków, w listopadzie.

Stał już prawie pod szubienicą, skazany w r. 1944 na śmierć przez wojskowy sąd hitlerowski za „zdradę stanu". Tak nazwano patriotyczną działalność dr. Jurija Cyża w łonie narodowej łużyckiej organizacji jawnej tzw. „Domowina" oraz jego stosunki przyjazne z Czechami i Polakami. Cudem tylko ocalał dzięki szybkim działaniom armii sowieckiej i polskich oddziałów, co po krwawych walkach opanowały obszar Łużyc, a niezliczone rzesze Serbów Łużyckich i innych Słowian wyzwoliły z obozów i więzień, jakimi opancerzona była ziemia łużycka.

Nie pierwsza to była dań zdrowia i życia ze strony śp. d-ra Cyża. Aresztowany był trzykrotnie. Pierwszy raz niedługo po dojściu do władzy Hitlera; był to krótki areszt prewencyjny wielu Łużyczan, by zrozumieli, co ich czeka, jeśli posłusznie nie pójdą pod sztandar swastyki, jako obywatele Rzeszy, choć słowiańskiego pochodzenia. („Die Weden").

Po raz wtóry dostał się do więzienia z wybuchem ostatniej wojny światowej, kiedy to wszystko, co uświadomione narodowo, żywotne i czynne na Łużycach, znalazło się za kratami. Wtedy to dostaje się do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, dokąd zwozić zaczęli Niemcy całe legiony Polaków. Między innymi do obozu tego zawlekli z Wrocławia i grupę profesorów krakowskich. Dr Cyż, jako lekarz i obywatel Rzeszy „zaawansował" wtedy na ich „dozorcę" i opiekuna Polaków. I to było wielkim dobrodziejstwem dla nieszczęsnych ofiar frankowskiej pułapki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dr Cyż otoczył naszych profesorów zwłaszcza starszych i chorych, najczulszą opieką. Świadectwa wszystkich, którzy się z nim tam zetknęli, wymownie stwierdzają jego pełną poświęcenia pracę dla złagodzenia położenia towarzyszów niedoli, jego dobroć, szlachetność i umiejętną grę wobec niemieckich siepaczy, przed których brutalnością bronił, jak mógł, polskich uczonych. Chorych leczył i otaczał braterską opieką, — zdrowym dodawał ducha do przetrwania, wierząc w zwycięstwo sprawiedliwości.

Po pół roku zwolniono śp. Cyża z obozu, ale na to, by go w krótkim czasie ponownie uwięzić z całym zastępem innych patriotów łużyckich, postawić pod sąd, włóczyć po więzieniach i przesłuchaniach dręczyć moralnie i fizycznie, pastwić się nad jego najbliższymi, bo nad własną jego żoną, dr Marką Cyżową i bratem, Pawłem Cyżem, a wreszcie, po latach udręki i wyniszczenia, wydać nań wyrok śmierci za „Hochverrat", — na szczęście, nie wykonany. Wykonała go jednak ostatecznie, w cztery lata później nieuleczalna choroba płuc i serca, jaką wywołało w tym silnym i pięknym organizmie wieloletnie bestialstwo niemieckie. Zmarł w Pradze Czeskiej dnia 6 października br., równo w 43 rocznicę swego krótkiego lecz bohaterskiego żywota.

Śp. dr Jurij Cyż urodził się w r. 1904 ze znanej i szeroko rozgałęzionej na Łużycach rodziny patriotów, która zapisała się w smutnej kronice narodu szeregiem nazwisk zasłużonych mężów i kobiet. Z bliżej nam znanych, jest obecny starosta okrę-

Powiązanie polityki ze strategią

Anglia w rejonie Suezu

Wycofanie wojsk z Palestyny zmieni angielski system obronny na Bliskim Wschodzie.

Anglicy zamierzają przenieść bazy do Kenii?

Niezależnie od tego, jaką formę przybiorą ostateczne decyzje ONZ w sprawie Palestyny, Wielka Brytania będzie musiała w końcowym rozwiązaniu tego problemu wycofać się z tej placówki strategicznej, stanowiącej centralny punkt oparcia dla imperium na skrzyżowaniu światowych dróg handlowych i politycznych. Usunięcie wojsk i urzędników nie oznacza jednakże wcale wycofania interesów brytyjskich ze Środkowego Wschodu oraz z rejonu Suezu. Palestynę muszą zastąpić inne bazy położone w pobliżu i mogące spełnić to samo zadanie obrony kanału Suezkiego, najżywotniejszej arterii imperialnej.

Kanał Suezki był zagrożony dwukrotnie w ciągu dwu ostatnich wojen. Podczas pierwszej wojny światowej od wschodu przez oddziały tureckie, sprzymierzone z Niemcami, w ostatniej zaś od zachodu przez ofenzywę Rommla. Zmuszało to sztab brytyjski każdorazowo do zmiany planów obrony. Fakty te podkreśliły jednak ważność strategiczną tego rejonu oraz wskazały na to, że kanał w każdej wojnie znajdzie się w obliczu niebezpieczeństwa.

Ważną rolę w pierścieniu kontrolnym wschodniej części basenu śródziemnomorskiego, prawie taką samą jaką spełniała Malta w basenie zachodnim, odgrywa wyspa Cypr. Nie ulega wątpliwości, że Anglicy uczynią z Cypru bazę tak silną jak Malta i Gibraltar, na co wskazują prace rozbudowy. Nie będzie to tak wygodny punkt dla obrony Suezu jak np. egipska Aleksandria ani leżąca bliżej Haifa, którą Anglicy pierwotnie zamierzali zamienić na bazę angielską. W komisji ONZ czynniki anglosaskie proponowały umiędzynarodowienie portu Haify. Propozycje te nie pozbawione są ukrytych intencji.

Garnizony brytyjskie pozostają jeszcze w Transjordanii przytykającej wąskim pasmem do kanału Suezkiego. Kraj ten rządzony przez oddanego Wielkiej Brytanii króla Abdullaha, przyznał Anglikom dogodne bazy lądowe i powietrzne, z których czuwanie nad kanałem nie będzie trudne. Obok Cypru Transjordania jako drugie ogniwo będzie zamykać ubezpieczenie Suezu od wschodu.

Po stronie zachodniej leży Egipt. Po ewakuacji tego kraju Anglia jest zmuszona szukać dalej ku południowi, nowych dogodnych baz w Afryce, mianowicie w Sudanie,



w Erytrei, znajdującej się obecnie pod mandatem brytyjskim oraz w Kenyi stanowiącej kolonię brytyjską. Sprawa Sudanu przekreśla zgóry wszelkie plany bliższej współpracy wojskowej z Egiptem na przyszłość. Egipt chciałby włączyć Sudan w granice swojego państwa, a tymczasem Anglicy starają się zachować condominium nad tym krajem lub też uczynić z niego w przyszłości dominium brytyjskie. W Sudanie samym zmagają się dwa prądy. Jeden nacjonalistyczny, domaga się zupełnej niezawisłości Sudanu, i na tym obozie budują Anglicy, drugi dąży do złączenia się z Egiptem. Gdyby Sudańczycy zdołali obronić swój postulat niezawisłości, Anglicy mogliby pozostać tam i założyć bazy lądowe, lotnicze i morskie, gdyż sudańskie wybrzeże Morza Czerwonego przedstawia dogodne możliwości obrony kanału a port Sudan może stanowić bazę dla wojennej floty.

Najbardziej prawdopodobne jest jednak przeniesienie baz wojskowych i zaopatrzeniowych przez Anglię z Bliskiego Wschodu do swej afrykańskiej kolonii Kenii. Kenya położona na środkowo-wschodnim wybrzeżu Afryki graniczy na północ z Abisynią, nad Oceanem Indyjskim. Jest ona wprawdzie zbyt oddalona od wybrzeży Morza Czerwonego, a tym więcej od Kanału Suezkiego, ale posiada tę dogodność, że stanowi część imperium kolonialnego Wielkiej Brytanii. Dogodne linie komunikacyjne z dominiami, południową Afryką, Australią oraz kolonią Rodezją zapewnią bazie konieczne dostawy. W rachubę wchodziłaby również Erytrea, b. kolonia włoska, nad którą mandat sprawuje tymczasowo rząd brytyjski. Jednakże los tej kolonii jest niepewny i wątpliwe czy Amerykanie zgodzą się na to, aby została w ręku angielskim.

Dalsze ogniwa w tym systemie obronnym stanowi brytyjskie Somali i Aden na wybrzeżu wschodnim. W oparciu o te punkty obronne, Anglia chce zatrzymać na przyszłość swój wpływ w rejonie Środkowego Wschodu.

• Patrzymy na Gdańsk i Ustkę •

Nienasycone dźwigi portowe

Cyfry swiadczące o ogromie dokonanego dzieła

Gdańsk, w listopadzie

Niejednokrotnie w prasie spotyka się krótkie wzmianki na temat prac związanych z odbudową portów. Wzmianki te zamieszczane fragmentarycznie nie dają pełnego obrazu wysiłków włożonych w odbudowę. Pracy tej trzeba przypatrzeć się z bliska, bezpośrednio wczuć się w rytm życia portu — wówczas przed oczyma rozwiera się ogrom dokonanego dzieła. Jest ono dziś imponujące.

Dzięki uprzejmości kierownictwa prac portowych, mamy możność na statku zwiedzić dokładnie wszystkie zakątki i zakamarki rozległego portu gdańskiego.

Od czasu do czasu wymijamy wchodzące do portu statki zagraniczne. Jesteśmy zdziwieni ilością statków szwedzkich. Bandera tego kraju obecnie króluje w Gdańsku. Uprzejmi nasi rozmówcy tłumaczą nam wzrost ożywienia importowego statków do Gdańska, olbrzymimi trasportami rudy. Minerał ten importujemy z północno-bałtyckich portów szwedzkich. Pośpiech w dostawie, powodowany jest obawą, że w niedługim czasie porty północne Szwecji zamarzną. Stąd tak wielki wzrost importu rudy do Gdańska. Statki szwędzkie używane do przewozu rudy są pokaźnych rozmiarów. Zwracamy uwagę na ogromną ilość rudo-węglowców. 0kazuje się, że Gdańsk ustalił się jako port eksportujący niemal wyiącznie węgiel. Zaledwie 3% towarów innych poza węglem wywozi się z Gdańska. W pewnym momencie podchodzimy pod statek duński „Aslang", który w pełnej gali flagowej wyraźnie odcina się na tle ruin śpichrzów. Gala banderowa przypadła statkowi z racji zanotowania go od początku bieżącego roku, jako 1600-go z rzędu w porcie gdańskim. Cyfra ta ma swoją wymowę i świadczy o wzmożonym ruchu statków u ujścia Wisły.

Penetrując wzrokiem nabrzeże, spostrzegamy wysoko uczepionych robotników. Kapitan statku pośpiesza z wyjaśnieniem, że w porcie gdańskim na ukończeniu jest obecnie montaż jedenastu nowych dźwigów.

Przepływamy w cieniu potężnych kranów, zniszczonych mściwą ręką najeźdźcy. Niektóre urządzenia są rozbierane na części. Brakujące fragmenty uzupełnia się nowymi, tak że zdołano już zrekonstruować szereg dźwigów portalowych i półportalowych. Na każdym kroku widzi się pracę planową, sprawną i systematyczną.

Jesteśmy pełni podziwu dla pracy robotnika polskiego. Imponuje nam rozmach pracy twórczej, jak i dokonane już dzieło odbudowy. Rozmówcy nasi sypią, jak z rogu obfitości, cyframi. Zaczyna nam się od tych liczb kręcić w głowie. Zdajemy sobie sprawę, że w zetknięciu bezpośrednim z wysiłkiem rąk robotnika polskiego, przeżywamy radosny moment, krzepiący nasze serca.

Czas jednak nagli. Statek nasz zbliża się do portu wyjściowego — płyniemy bowiem z Gdańska do niedawno otwartego portu węglowego w Ustce.

— Wjazd do Ustki — objaśnia nam starszy szyper Kobiela. — Port był zatarasowany wrakami zatopionych statków i zaminowany. Nad oczyszczeniem pracowały ekipy marynarzy polskich i radzieckich. W tej chwili wpływamy — mówi — w wytyczony tor wodny.

Wreszcie statek nasz wchodzi do basenu portowego. Dzień i noc trwa w nim praca przeładunkowa. Transportery węglowe o urządzeniu taśmowym, są nienasycone. Pochłaniają węgiel i wyrzucają go do luk statków. Jak mrówki uwijają się czarni od pyłu robotnicy. Pomimo zmęczenia uśmiechają się przyjaźnie do nas. Żałujemy, że pobyt nasz w Ustce ogranicza się do wyładunku przywiezionych z Gdańska części do urządzeń technicznych. Widzimy tylko, że jesteśmy w Ustce, która odgrywa niemałą rolę w przeładunku węgla. Miesięcznie przeładunek dochodzi już do 35 tysięcy ton. Przypatrujemy się pracy pogłębiarskiej dragi. Tysiące ton wybagrowanego piasku odsłania nowe miejsca dla manewrowania i cumowania okrętów.

Port obecnie pracuje pełną parą. Dziesięć transporterów przeładowuje przeciętnie 1.300 ton dziennie, a w poszczególnych wypadkach nawet do 2.000 ton na dobę. Robotnicy pracują na zmianę po osiem godzin. Są zadowoleni z pracy, pomimo, że jest bardzo ciężka. Pracują na akord i tygodniowo zarabiają do 5 tysięcy zł.

Ustka oprócz węgla przeładowuje również łupek szamotowy. Jest to surowiec znajdujący się pod pokładem węgla na Śląsku. Łupek jest na ogół rzadko spotykany, tym bardziej cenny jest jako nasz towar eksportowy służący do wyrobu porcelany i do ogniotrwałych pieców.

Port w Ustce jest celowy i użyteczny w całym tego słowa znaczeniu. Przyczynia się w dużej mierze do wzrostu dobrobytu i bogactwa naszego kraju. Port żyje i tętni wydajną pracą.

Alfred Świerkosz

Jan Marszałek

STAROŚĆ

Dobrze tu. W noc nie budzą mnie śnione stąpania
po komnatach, gdzie cisze mieszkają i kurze —
gdzie w zszarzałych fotelach znużenie się słania
i gdzie ja dziś spoczywam po latach i burzach.

Wieczorem pełnym wspomnień błąkam się w zadumie
po ścieżkach romantycznych, półsmętnych rozmarzeń.
Wśród szmeru sennych liści, w modlitewnym szumie
oczekuję wypadków, które się nie zdarzą.

A potem w czarnym parku samotny gdzieś siadam
dumać o życiu, śmierci — romantyczny starzec —
aż noc mnie w ciemność spławi, zaleje zagładą
a drzewa mi poważnie zaszumią — cmentarzem.

gu miasta Budziszyna, dr jur. Jan Cyż; drugim był łużycki przedstawiciel polityczny w Warszawie dr Paweł; trzecią własna żona zmarłego, energiczna działaczka narodowa, dr Marka Cyżowa, która zdołała objechać szereg stolic w Europie i Ameryce, dotarłszy nawet do Zw. Narodów Zjednoczonych, aby tylko doprowadzić do poruszenia opinii świata i postawienia sprawy łużyckiej na gruncie narodowym. Sam zmarły był jednym z wskrzesicieli i czynnych działaczy, organizacji narodowej „Domowiny" oraz Narodowego Komitetu Łużyckiego („Narodny Wubjerk"), który pierwszy poruszył w kraju i za granicą sprawę wyzwolenia Łużyc, domagając się postawienia jej na gruncie międzynarodowym i solidarnego poparcia przez wszystkie narody i państwa słowiańskie.

Czy to się udało małżeństwu Cyżom? — Niestety, mimo nadludzkich wysiłków z ich strony, jak i samych instytucji, Nar. Komitetu i „Domowiny", mimo gorącego poparcia ich zabiegów przez przyjaciół czeskich i polskich sprawa łużycka nie mogła z różnych względów wypłynąć na forum międzynarodowe i dotychczas stoi ciągle jeszcze pod znakiem zapytania.

I to był największy tragizm w życiu śp. dra Jurija Cyża — rozczarowanie i zawód, który niewątpliwie podciął jego stargany długoletnią niewolą organizm. Nie wytrzymało gorące serce naporu trosk i załamań przez jakie przechodził wierny syn Łużyc. Przykuty do łoża boleści, a rwący się do pracy nad siły, do głośnego wołania, jak w pieśni Ciszyńskiego: „Bracia Słowianie! — ratunku, bo łódź nasza tonie wśród fal szalejącego morza!"

Śp. J. Cyżowi nie oszczędził los i tego najcięższego przeżycia. Niesiony falą entuzjazmu, bezpośrednio po wyzwoleniu narodu przez armie zwycięskie, postawił od razu program maksymalny. A na Łużycach samych panowała zupełna dezorientacja. Jedni ciągnęli ku Czechosłowacji, drudzy wzywali na pomoc bezsilną Polskę, a nie brakło i takich, co głosili, iż związek Łużyc z Rzeszą jest nierozwalny i należy w sposób trzeźwy i realny budować plany na przyszłość zgodnie z niemiecką racją państwową, z faktycznym stanem rzeczy na odcinku ludnościowym Łużyc, gdzie mozajka etniczna słowiańsko-niemiecka jest nie do usunięcia.

Maksymalny program — jak zawsze w podobnych sytuacjach politycznych — nie doprowadził do żadnych konkretnych osiągnięć. Przeciwnie, spowodował tylko rozbicie wewnątrz społeczeństwa, a krytykę, obojętność lub niecierpliwe wzruszenie ramion u decydujących czynników zewnętrznych. Od społeczeństwa łużyckiego — stratowanego fizycznie, zgnębionego moralnie, niewyrobionego politycznie, choć gorąco czującego narodowo, — oczekiwano jakiejś zwartej, zdecydowanej postawy. Tego nie mógł dać ani Komitet Narodowy, ani „Domowina", choć skupiły dookoła siebie co najlepsze siły, najbardziej oddanych patriotów.

A tymczasem na zdeptaną ziemię łużycką waliły się setki tysięcy nowych „germańców", z Polski, z Czechosłowacji, Prus Wschodnich i Litwy. Procent żywiołu niemieckiego na ziemi autochtonicznej Łużyczan wzrósł niepomiernie, zastraszająco. Czynniki administracyjne musiały się z nimi liczyć, jako z wysiedleńcami, bez dachu nad głową; musiały się nimi zaopiekować. Łużyczanie, jako miejscowi, zejść musieli na drugi plan, niejednokrotnie miejsca tamtym ustąpić. Można sobie wyobrazić, jaka rozpoczęła się niesamowita rozgrywka zabiegów i zdobyczy z jednej, a samoobrony z drugiej strony, — jaka licytacja wzajemna politycznych i społecznych walorów, by się tylko utrzymać na powierzchni i zdobyć uznanie i poparcie czynników decydujących w kraju.

Jeżeli dodamy do tego z jednej strony straszne wyniszczenie i wygłodzenie Łużyc, a z drugiej ową znaną nam dobrze i wypróbowaną na naszej skórze przewrotność taktyki niemieckiej, przypominającej tak żywo stary tryk złodziejski, kiedy sam kradnąc, wskazuje na innych i woła: „łap złodzieja!" — to zrozumiemy, w jakich opałach znalazło się udręczone wojną, zdezorientowane i wystraszone plemię łużyckie. Entuzjastyczne porywy szybko zostały zgaszone i maksymalne projekty Cyżów i ich towarzyszy skurczyły się do minimum.

Chory i znękany dr Jurij, zawiedziony w swych najświętszych uczuciach, musiał się usunąć — nie na wygnaniu, ale w serdeczną, braterską gościnę do Czech, skąd za pośrednictwem swej niezmordowanej żony, przyjaciół i korespondencji starał się ratować z programu, co się uratować jeszcze dało.

Oto był los wiernego syna Górnych Łużyc, lekarza z zawodu, polityka ze zbiegu historycznych okoliczności, społecznika z popędu serca i pełnego ludzkości charakteru, dyplomaty bez teki i akredytywy. Zmarł na gościnnej obczyźnie, żegnany gorącymi słowy i łzami przez dwa bratnie narody, tysiącem węzłów dziejowych ze sobą związanych. Do tych słów pożegnania, tłumionych żalem z powodu przedwczesnej śmierci tak potrzebnego Łużycom syna, dorzuca dziś swe uczucia braterskiej pamięci, czci i podziwu, także naród polski, a przynajmniej ci liczni w naszym narodzie, którzy go znali i cenili, wśród których krążył niejednokrotnie, odwiedzając umiłowaną Polskę, którzy wraz z nim marzyli o wolności Łużyc i Polski, cierpieli po kazamatach i obozach pruskich i wraz z nim wierzyli i przeciw nadziei, śpiewając nieśmiertelną pieśń **„Hiśće Serbstwo nie zhubjene!"**

Tad. Stan. Grabowski.

Na szlaku żaglowców

Żaglowe transportowce z powodzeniem konkurują na Bałtyku z parowcami i motorowcami

Poznań, w listopadzie.

Spośród wielu szlaków morskich szczególnie charakterystycznym ostatnio stał się szlak, wiodący z cieśnin duńskich i portów południowo-wschodniej Szwecji do ujścia Odry, gdzie w pełni pracuje przekazany w całości władzom polskim — Szczecin. Na szlaku tym można bowiem spotkać dziesiątki, a nawet setki najrozmaitszych żaglowców, które pełnią ciężką służbę transportową.

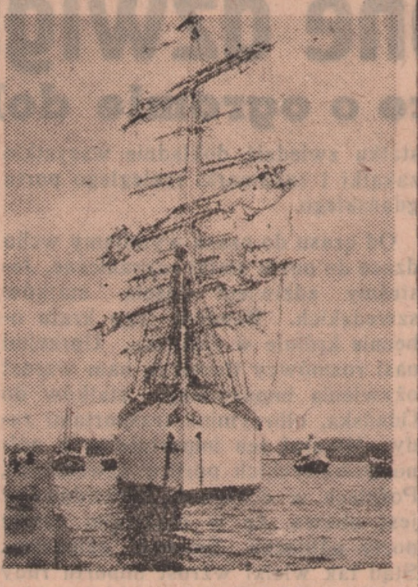
Statki żaglowe są coraz rzadsze na morzach świata. Jeszcze pokazują się tu i tam, wzruszając marynarzy jednostek parowych i motorowych, budząc natchnienie u pisarzy, ale epoka ich się skończyła i mówi się o nich, jako o ostatnich Mohikanach.

Na morzach mniejszych, śródlądowych, żaglowce nie pozwalają się jednak wyeliminować. Na Bałtyku szczególnie uparcie bronią się one przed swoimi stalowymi przeciwnikami.

Państwa skandynawskie są posiadaczami stosunkowo najliczniejszych flot żaglowych, zwłaszcza teraz po wojnie, która przetrzebiła stany ilościowe ich motorowych rywali. Ich żaglowce nie są bynajmniej jakimiś zabytkami, które się wykorzystuje z powodu braku tonażu lub konserwuje z racji kultu. Są to jednostki bardzo często najnowszej konstrukcji, stanowiące całe serie o zbliżonych cechach. Stąd wniosek, że budowa żaglowców należy do normalnego programu rozbudowy floty handlowej.

Jaka jest przyczyna tego stanu rzeczy? Otóż szczególne warunki wybrzeży bałtyckich, które mają mało dostępne na ogół porty drugiej klasy, nadto płytkość i wąskość tych portów utrudniają dostęp większym statkom parowym. Poza tym nieduże odległości morskie i stałe wiatry, wiejące w określonych kierunkach, prowokują po prostu do wykorzystania statków żaglowych. Wreszcie zniszczenia w portach ujścia Odry i wynikający stąd skromny stan urządzeń przeładunkowych, wysuwają na czoło użyteczności jednostki małe, które mogą być przeładowywane równocześnie w większej ilości.

Żaglowce transportowe, które można oglądać tak licznie w portach Świnoujścia, Szczecina i Ustki, nie są jednak już tymi statkami, które opisuje Conrad - Korzeniowski. Mają bowiem pomocnicze motory spalinowe Diesla, które pomagają im manewrować w portach lub umożliwiają żeglugę w niesprzyjających okolicznościach. Ktokolwiek płynie ze Szczecina do Świnoujścia, może słyszeć miarowy stukot pomocniczego motoru, jaki porusza obnażony z żagli statek. Żaglowce bywają wyposażone w radiostacje i urządzenia radiotelegraficzne. Niektóre większe, jak np. nasz szkolny statek „Dar Pomorza", mają wmontowaną aparaturę radarową dla celów nawigacyjnych. Pomimo powyższych innowacji, jednostki żaglowe nie tracą na swym poetycznym wyglądzie. Zwłaszcza statki szwedzkie z powodu utrzymywania przez nie nadzwyczajnego wprost porządku, wzbudzają szczery zachwyt na lądzie i na morzu. Diesle nie potrzebują wysokich kominów i nie dymią, więc nie psują harmonii na pokładzie. Anteny nie rażą również oka. Stąd na drodze żaglowców można napawać się zmartwychpowstałą epoką żagli i zapominać przez chwilę o pochodzie techniki, który od pary — zmierza do wykorzystania energii atomowej, jako źródła napędu statków i okrętów. Jeżeli wypłyniemy z ujścia Odry w kierunku ławicy Odrzańskiej, to możemy zobaczyć na szlaku dwu-, trzy- a nawet cztero- i pięciomasztowe żaglowce, idące bądź z węglem, bądź z cementem, bądź nawet z balastem piaskowym. Są zwykle pomalowane na kolor czarny, jeśli chodzi o kadłub, maszty mają koloru żółtego, a nadbudówki pokładowe niekiedy tak białe jak morskie grzywacze.



Jeden ze szkolnych statków żaglowych szwedzkiej marynarki handlowej, na którym szkolą się zastępcy żeglarzy transportowców żaglowych.

Na żaglowcach załoga składa się zaledwie z kilku lub kilkunastu ludzi. Jest ona szkolona w Skandynawii od lat najmłodszych na żaglowcach szkolnych. Żaglowce szkolne znamy z naszych portów i możemy je sobie odtworzyć na przykładzie „Iskry", „Zawiszy Czarnego", „Daru Pomorza" i in.

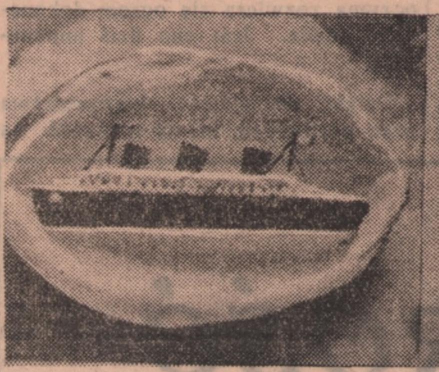
Szlak żaglowców jest więzią łączącą nas gospodarczo z krajami Północy i powinien w przyszłości zobaczyć obok duńskiej i szwedzkiej, także i polską banderę handlową.

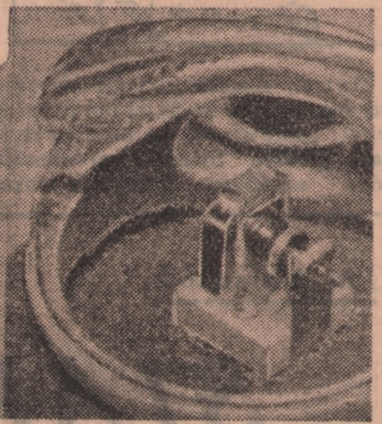
Józef Modrzejewski.

Muzeum miniaturowych arcydzieł

Mówi się, że cierpliwość ludzka ma swoje granice i że kto jak kto, ale człowiek XX wieku o starganym systemie nerwowym, zapewne najmniej grzeszy cnotą cierpliwości. Tymczasem notatki prasowe i zdjęcia z dziedziny najnowszych wynalazków świadczą wręcz o czymś innym. A więc widzieliśmy na łamach naszego pisma i samochód walizkowy, i radioaparat w pudełku od zapałek i w kształcie zegarka na rękę itd. itd. Okazuje się jednak, że są rzeczy jeszcze bardziej precyzyjne. Są ludzie tworzący maleńkie arcydzieła z... ziarnka ryżu. Wyniki prac tych najcierpliwszych z cierpliwych tego świata oglądać można w specjalnym nowojorskim muzeum, zwanym muzeum miniaturowych arcydzieł.

Przed zwiedzaniem konieczne jest zaopatrzenie się w szkło powiększające. Zgromadzone eksponaty są bowiem tak małe, że trudno byłoby coś gołym okiem zobaczyć. Muzeum to, odbiegające daleko od naszych pojęć o zbiorach muzealnych, cieszy się dużą frekwencją zwiedzających i wywiera w pewnym sensie wpływ wychowawczy. Uczy bowiem cierpliwości, rzetelnej wytrwałości i niezrażania się niepowodzeniem i przeciwnościami. W wielu wypadkach artysta potrzebował aż trzy lata czasu, przy czym jakże często przez najmniejszą nieostrożność tuż przed ostatecznym wykończeniem cała praca poszła na marne.





Dla zobrazowania wysiłków artystów zamieszczamy dwa zdjęcia ciekawszych eksponatów muzeum. Oto maleńki model transatlantyku „Normandie" w skorupie orzecha włoskiego i najmniejszy, zdolny do pracy motorek elektryczny, umieszczony dla podkreślenia kontrastu w normalnym pierścieniu, na małym kawałku cukru. **(fa)**

Sylwetki polityków

E. SHINWELL



Z pośród nowych członków zrekonstruowanego niedawno przez premiera Attlee'go gabinetu brytyjskiego wyróżnia się minister wojny Shinwell, dotychczasowy minister opału i energetyki.

Shinwell należący do lewicy Labour Party, zawdzięcza swą wielką karierę polityczną nadzwyczajnym zdolnościom krasomówczym i dyplomatycznym.

Shinwell, urodzony w r. 1884, reprezentował w r. 1922 w parlamencie angielskim radykalną grupę szkocką. Po dwóch latach mianował go ówczesny premier Mac Donald sekretarzem generalnym urzędu górniczego. Jednakże niedługo zajmował to stanowisko, gdyż równocześnie z upadkiem gabinetu Mac Donalda i jego kariera się skończyła. Dopiero gdy w r. 1929 stanął Mac Donald ponownie na czele rządu, Shinwell wypłynął na nowo, początkowo jako sekretarz finansowy w ministerstwie wojny, a później wrócił do urzędu górniczego. Ceniono bardzo jego owocną pracę i zdolności; starał się on wówczas o zawarcie europejskiej konwencji węglowej. Niestety nie udało mu się to z powodu wybuchu w tym czasie w Anglii wielkiego kryzysu gospodarczego, który mocno uderzył w Labour Party. Mac Donald ustąpił, a Shinwel odsunął sie z goryczą w sercu od swego b. szefa oraz porzucił politykę na przeciąg 4 lat. W wyborach do parlamentu w r. 1935 kandydował Shinwell w dotychczasowej domenie wyborczej Mac Donalda w Seaham i zwyciężył. Podczas kampanii wyborczej występował ostro Shinwell przeciw swemu byłemu szefowi, nazywając go nawet „zdrajcą". Wybory te były pogrzebem egzystencji politycznej Mac Donalda. Od tego czasu należał Shinwell do wybitnych osobistości parlamentu. Był on niepopularny z powodu cechującego jego przemówienia sarkazmu, co mu z drugiej strony przysporzyło wielkie wpływy. Przyjaciele i przeciwnicy starali się o jego względy.

Shinwell występował podczas wojny energicznie za większym poparciem Związku Radzieckiego i niejednokrotnie postulat ten wysuwał w parlamencie. **B. Kiełbratowski**

ADAM CZEKALSKI 47

Wschód się pali

POWIEŚĆ

Ale Morton nie miał ochoty oderwać się od miejsca, gdzie nie spodziewał się wprawdzie odnalezienia Fryderyka, ale gdzie zdobywał cenny materiał do swoich artykułów dziennikarskich. Burthon odszedł więc sam, a René, doczekawszy nadejścia wojsk chińskich, powtórnie udał się wraz z nimi do podziemi.

— Jeżeli nie natrafię na żaden ślad Freda — mówił sobie w duchu — to przynajmniej zbadam gruntownie lochy i dowiem się, jak jest urządzone to podziemne państewko.

Z tymi słowy zjechał na linie na dół.

XXI.
WYPRAWA DO KOBE

— Nie, wuju, nie pojadę. Jestem tak wyczerpana, że potrzebuję koniecznie wypoczynku. Nie jestem wszak maszyną.

Daniela siedziała naprzeciw gubernatora Haillcourt'a zrezygnowana i obojętna na wszelkie jego perswazje. Postanowiła ostatecznie wyjechać z tego terenu, gdzie grunt zaczął dla niej być bardzo gorący.

— Moje dziecko — odezwał się po chwili gubernator — nie będę cię już więcej zatrudniał i pozwolę na romans z panem Thompsonem, ale musisz jeszcze ten raz posłuchać mojej prośby.

— Czyż tam nie może pojechać ktokolwiek inny? Corbin jak żaden drugi nadawałby się do tej misji.

— Nie, tam potrzeba osoby tak inteligentnej, jak ty. Corbin jest dobry, ale nie na wszystkie tereny.

— To może kto inny? Ty sam najlepiej wiesz, kto nadawałby się na moje miejsce. Ja jestem taka wyczerpana...

— Danuś, zrób mi łaskę i ten jeden i ostatni raz pojedź do Kobe. Jesteś przecież Francuzką.

— Tak, ale jestem także kobietą. Nie zapominaj o tym, wuju. Czyż mnie osobiście nic się nie należy? Wiesz dobrze, że w ciągu kilku lat, od powrotu z Rosji, spełniałam wszystko, co mi kazałeś. Nawet w Paryżu, gdzie byłam na studiach, wypełniałam pewne misje w kołach zagranicznych.

— Wiem o tym, kochaneczko, i wie o tym również dobrze rząd republiki, który potrafi cię należycie ocenić i nagrodzić. Ale proszę cię, jak wuj, nie jak gubernator, abyś tym razem dała się nakłonić i pojechała do Kobe. Po załatwieniu sprawy w tym porcie, będziesz mogła już bezpośrednio pojechać do Paryża. A zapewniam, że przyjmą cię tam z otwartymi ramionami.

— O ile w ogóle będę mogła wrócić do kraju.

Gubernator spojrzał na Danielę pytająco.

— Cóż to znaczy?

— Ta podróż ostatnia do Kobe może stać się dla mnie naprawdę ostatnią podróżą ziemską. Nie zapominaj, że Japończycy znają mnie już tak dobrze, jak własną Yiszikę.

— Zmienisz się przed tą podróżą, jak to ty tylko potrafisz.

Daniela uśmiechnęła się blado. Powstała, przeszła się przez pokój, a następnie zatrzymała pod oknem i wyjrzała na miasto. Do gabinetu dochodził nieustanny grzmot japońskich ciężkich dział, które huczały gdzieś niezbyt daleko od Szanghaju. Dziesięć, może piętnaście kilometrów. Gubernator patrzył na siostrzenicę czas pewien, a potem znowu zaczął mówić.

— Powiadasz, że Japończycy znają cię dobrze. Tym niebezpieczniej byłoby dla ciebie zostawać w Szanghaju. Mam pewne relacje, że Szanghaj nie będzie broniony do upadłego. Zostanie poddany wojskom japońskim. Wtedy mogą znowu tutaj urządzić na ciebie pułapkę.

Daniela odwróciła się twarzą do gubernatora.

— Tym łatwiej i wcześniej przyjdzie im to w Kobe.

— Przeciwnie, tam najmniej będą się ciebie spodziewali. Przecież to wydaje się dla każdego normalnego człowieka mało prawdopodobne, aby osoba, ścigana w Szanghaju, gdzie wszakże władza pozostaje nadal chińska, odważyła się leźć wilkowi prosto w gardło. Wierz mi, Danuś, że właśnie w Kobe jesteś bezpieczniejsza, niż w Szanghaju.

— Łudzisz mnie po to, by nakłonić do tej podróży.

— Zależy mi na tym ogromnie. Mam pewne wiadomości, co do wrogich zamiarów Japonii odnośnie grupy wysp Parascellus. Są to wprawdzie dzikie, skaliste i mało ważne wysepki dla osadnictwa ludzkiego, ale mają pierwszorzędne znaczenie dla strategii wojskowej. Chwilowo rząd nasz milczy i nie próbuje wyraźnie obsadzić tych wysp, ale dziać się to będzie tak długo, jak długo pozostaną i Japończycy obojętni w tej mierze. Zależy nam zatem na tym, aby się dowiedzieć, czy w łonie sfer japońskich istnieje zamiar zajęcia tych wysp i kiedy to, mianowicie, ma nastąpić. Chodzi o uprzedzenie przeciwnika.

— Skoro te wyspy należą do Francji, jakimże tedy prawem mieliby je obsadzać Japończycy?

— Zasadniczo, to wyspy te nie należą do nikogo. Istnieje jednak traktat nasz z Chinami z ubiegłego wieku, który wymienia również i te wyspy, jako wchodzące w orbitę naszych wpływów.

— Zatem należą do nas.

— Owszem, ale i Japonia obecnie rości sobie do nich pretensje, uważając, że należą one do Chin, a ponieważ prowadzi ona z Chinami wojnę, więc we własnym mniemaniu pragnie i te wyspy posiąść.

— Nic nie rozumiem. Albo więc te wyspy należą do Francji i w tym wypadku Japonia nie może ich w żadnym wypadku obsadzić bez skutecznego protestu Francji, albo nie należą do nas, a wtedy Japonia ma pełne prawo obsadzenia ich.

— Masz i nie masz racji, moje dziecko — powiedział łagodnie gubernator. — Na zasadzie naszego traktatu z Chinami, Francja posiada jedyne prawo do tych wysp. Dotychczas jednak stały one zupełnie bezpańsko i żadnego życia na nich nie ma. Z chwilą jednak, kiedy Japonia za bardzo rozrasta się na Dalekim Wschodzie i sięga swoimi zaborczymi rękami po coraz to dalsze ziemie, owa grupa wysp staje się w naszych rękach niemal podstawą naszych działań tutaj.

— Należy więc wysepki te ufortyfikować i osadzić na nich załogę.

— Rząd nasz pragnąłby uniknąć wszelkich zadrażnień. A takie nagłe fortyfikowanie prawie nikomu nieznanych wysepek może być uznane przez Japonię za nieprzyjazny wyraz w stosunku do niej.

Daniela wzruszyła ramionami, nie pojmując w dalszym ciągu tych zawiłych subtelności politycznych. Dla niej sprawa przedstawiała się całkowicie jasno: jeżeli wyspy są francuskie, to Francja może na nich urządzać, co jej się żywnie podoba, a jeżeli nie są francuskie, to po co wtrącać się do nich? Nie powtórzyła już jednak tych swoich myśli, ale znowu odwróciła się do okna i zaczęła spoglądać na miasto, myśląc o Fryderyku.

— Gdzie też on się teraz znajduje? Nie widziała go od chwili, gdy wyprowadzono go od niej z podziemi admiralicji japońskiej. Powiedziała mu wtedy, że kocha go.

Kultura i sztuka

Nr 47 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 24 11 1947

Witold Maisel

Problemy odbudowy zabytków

Poznań, w listopadzie.

Skomplikowany mechanizm życia współczesnego powoduje rozszerzanie się kręgu zainteresowań Państwa, powstają nowe pojęcia i nowe funkcje jak: plan, przestrzenne, opieka nad zabytkami. Doniedawna jeszcze budowla posiadająca znaczenie historyczne i kulturalne a opuszczona przez właściciela, skazana była nieuchronnie na zagładę. Teraz na mocy ustawy wkracza Urząd Konserwatorski i roztacza opiekę nad zabytkiem. Czyni to zresztą nie tylko kiedy budynek jest opuszczony, lecz ingeruje wcześniej, zakazując dokonywania zmian w budynku a nawet w jego otoczeniu bez zgody konserwatora.

Kataklizm wojenny, który przewalił się przez nasz kraj, spowodował prawdziwe spustoszenie wśród zabytków. Wielka ich ilość uległa mniej lub więcej kompletnemu zniszczeniu. W związku z tym wyłania się szereg zagadnień. Przede wszystkim trzeba rozstrzygnąć pytanie, czy wolno nam dokonywać rekonstrukcji zburzonych zabytków. Po okresie dokonywania rekonstrukcji w wielu wypadkach za daleko posuniętych, szła ostatnio nauka konserwatarska drogą wielkiego wysublimowania i ostrożności w decyzjach. Ta postawa, aczkolwiek niewątpliwie bardzo słuszna, musi w naszych warunkach ulec rewizji. Jest to dopuszczalne, gdyż nauka konserwatorska nie bazuje na podstawach nienaruszalnych. My zapoczątkowujemy własny stosunek do tych zagadnień. Zmusza nas do tego barbarzyńskie zniszczenie pomników przeszłości dokonane w stopniu nie znanym gdzie indziej. Ale to wejście na własną drogę wymaga zarazem wzmożonej czujności wszystkich i dlatego postępować należy z jak największą rozwagą, by nie stwarzać sytuacji nieodwracalnych. Zaniechanie rekonstruowania zabytków mogłoby doprowadzić do powstania takiej sytuacji, że naród o tysiącletnim dorobku kulturalnym stanie się w rodzinie narodów europejskich jakimś nowicjuszem, czy ubogim krewnym nie mogącym się wykazać żadnym dorobkiem. Dlatego musimy rekonstruować.

Jeżeli przyjmiemy tę zasadę, to zaraz staniemy w obliczu drugiego zagadnienia — jak rekonstruować? W jakim stylu rekonstruować? Każda stara budowla przechodziła różne zmiany ulegając przekształceniom zależnie od aktualnego przeznaczenia a w większym jeszcze stopniu zależnie od kierunków panujących w architekturze. Sprawa ta nie powodowała doniedawna większych kłopotów. Budowla znana nam była w swojej ostatniej postaci i w tej postaci ją konserwano. Obecnie sprawa skomplikowała się niepomiernie, gdyż na skutek zniszczeń wojennych odsłoniły się całe partie budowli pochodzących z dawniejszych epok, a niejednokrotnie w tej samej budowli z epok różnych. W takiej sytuacji rozstrzygnąć należy pytanie w jakim stylu odbudować dany zabytek. Konserwator staje wobec zagadnienia o wielkim znaczeniu dla kultury, musi bowiem dokonać selekcji wśród elementów, które zastaje i dokonać wyboru na rzecz wartości najcenniejszych. Jako przykład może posłużyć katedra poznańska. W zabytku tym, za zgodą Konserwatora Generalnego odrzucono jej szatę barokową, która ma również wartość zabytkową, po to, żeby odsłonić pozostałe w wielkiej ilości elementy gotyckie. Ale im dalej posuwają się prace tym trudniejsze powstają zagadnienia. Gdzie się zatrzymać? Czy obok gotyckich arkad, filarów, triforium itp, pozostawić barokowe sklepienie, czy też przywrócić katedrze pełny wygląd gotycki? Czy pozostawić kilka kaplic i nagrobków w stanie niezmienionym? Podobne pytanie nasuwa się w katedrze gnieźnieńskiej, gdzie rozstrzygnąć trzeba czy przywrócić nawie głównej wygląd gotycki. Takie kapitalne zagadnienie mamy również w kościele poklasztornym w Strzelnie. Należy w tym wypadku zastanowić się czy kolumny romańskie nie wymagają dla uzyskania pełnego efektu romańskiego wnętrza? Czy pozostawić autentyczne gotyckie sklepienie pomimo, że na poddaszach znajdują się romańskie tynki, romańskie zakończenia okien i ślady pułapu? A dalej — jak należy postąpić wobec reliktów ukrytych w ziemi, które po odnalezieniu i zbadaniu byłyby normalną rzeczy koleją ponownie zasypane, takich jak pozostałości budowli romańskiej i przedromańskiej w katedrze w Poznaniu. Tego rodzaju zabytki winny, po odpowiednim zabezpieczeniu, pozostać udostępnione. Podobnie ma się rzecz z elementami architektonicznymi pochodzącymi z innych epok a ukrytymi dotychczas w murach budowli jak np. dwie kolumny romańskie w spalonej kolegiacie w Trzemesznie.

Wśród tych wszystkich zagadnień, kluczowe jest niewątpliwie zagadnienie, z którym spotykamy się w katedrze poznańskiej. Dla tego rodzaju wypadków ustalenie generalnych zasad odbudowy nie jest wskazane. Raczej stosować należy w każdym wypadku podejście indywidualne, uzależnione od sytuacji zastanej czy wytworzonej.

Władze konserwatorskie czeka wielki trud opracowania metod postępowania w tych skomplikowanych sytuacjach.

MŁODA PLASTYKA KRAKOWSKA



Eugeniusz Waniek

Kościołek św. Idziego w Krakowie

(Z wystawy w Pom. Domu Sztuki)

Halina Maria Dąbrowolska

Profile współczesnych

Łódź, w listopadzie.

Działalność literacko - krytyczna Jerzego Eugeniusza Płomieńskiego znana jest w Polsce od wielu lat, bo sięga czasów po tamtej wojnie. Pisze on rozprawy z zakresu krytyki literackiej oraz jej teorii, historii literatury, filozofii kultury i historiografii. Ogłasza swe utwory na stronach pism takich, jak: Przegląd współczesny, Przegląd humanistyczny, Przegląd filozoficzny, także Kultura i wychowanie, Wiedza i życie, Nauka i sztuka, Twórczość — i wiele innych.

Przez parę lat informuje zagranicę o polskim życiu umysłowym na łamach miesięcznika naukowego — Slawische Rundschau, poświęconego problematyce narodów słowiańskich. Większe studium krytyczne J. E. Płomieńskiego, które zwróciło na niego uwagę krytyków, to: **Problem pracy w Przepióreczce** — Żeromskiego, wydane 1926 roku. W pracy tej atakuje fałszywe założenia estetyczno-psychologiczne autora sztuki. Stwierdza, że wbrew zamierzeniom Żeromskiego, bohater dramatu, Przełęcki, staje się raczej bankrutem pracy, niż jej heroldem. W rozprawie tej omawia Płomieński filozofię pracy. Jej prądy: romantyczny i pozytywistyczny, oraz systemy pracy: Norwida, Brzozowskiego. Rozdziały te stanowią podbudowę dla właściwej analizy komedii Żeromskiego.

Płomieński stwierdza, że w samym tytule tkwi zasadzka na czytelnika, widownię i krytykę literacką, która zdezorientowała publiczność. Studium to jest dokładną rewizją poprzednich sądów krytyki, z którą autor rozprawy polemizuje. Stwierdza przy tym Płomieński, że Przełęcki jest postawą wobec życia dziś już przezwyciężoną, owianą fałszywym romantyzmem, należy do wycofanej dziś z obiegu — rodziny Kordianów. Przełęcki jako model wychowawczy, wzór życia społecznego, okazał się zupełnie zawodny. Rozprawa ta wywołała obszerną dyskusję. Pisali o niej Manfred, Kridle, J. Birkenmajer, Tad. Grabowski, Cezary Jellenta, Karol Irzykowski, St. Grabiński, J. Diekstein-Wieleżyńska, Hanna Zahorska i in.

W roku 1927 wydał J. E. Płomieński nakładem Zakładów Narod. im. Ossolińskich książkę pt. **Zapomniany krytyk.** Omawia w niej działalność Tadeusza Dąbrowskiego, odkrył w nim Płomieński prekursora nowej postawy krytycznej wobec zjawisk literackich, które dopiero w dobie powojennej znalazły pełne zrozumienie.

W 1934 roku wydał Płomieński nakładem Fr. Hoesicka studium krytyczno literackie pt. **Szukanie współczesności.** Tam omawia szczegółowo w szeregu rozpraw twórczość Wacława Berenta, Karola Irzykowskiego, Tadeusza Boya-Zeleńskiego, Fr Mirandoli, I. N. Millera, Stefana Grabińskiego, Stanisława Baczyńskiego, Leona Pomierowskiego i jeszcze niejednego z współczesnych.

Książka ta, w poglądach swoich rewizjonistyczna, w ogólnym charakterze zbliżona jest do Irzykowskiego postaw krytycznych.

Szukanie współczesności — było pierwszym tomem z zamierzonego cyklu dotąd nie skończonego. Książka ta miała szereg przychylnych ech. Pisali o niej: Jan Lenartowicz, Kazimierz Czachowski, K. L. Koniński. W latach międzywojennych Płomieński ogłasza wiele artykułów w czasopismach naukowych. Wśród nich dużo poświęcił miejsca zagadnieniom ludowym w literaturze polskiej i między innymi — zagadnieniu ludowości w dziełach Adolfa Dygasińskiego, St. Witkiewicza, J. Kasprowicza.

Wojna stanęła na przeszkodzie w dalszych pracach Płomieńskiego, ale już w 1946 roku wydaje on książkę, nowe studium krytyczno-historyczne pt. **W kręgu polskiej Irredenty.** I tu ścisła analiza, zamiłowanie do rewizjonizmu, prowadzi autora na ścieżki nowe w opracowaniu trzech postaci: Dembowskiego, pioniera polskiej myśli demokratycznej; Jakuba Szeli (wobec którego Płomieński zajmuje ciekawe stanowisko oceny historycznej) i Sacha-Masocha, autora pamfletu o Polsce pt. „Polskie rewolucje" (Polnische Revolutionen), ojca głośnego powieściopisarza, odkrywcy gatunku psychozy, zwanej od autora „masochizmem". W dalszych partiach książki rozważana jest rzeź galicyjska oraz jej istotna reżyseria.

Te rozprawy Płomieńskiego bezwzględnie zasługują, żeby poznał je szerszy ogół ze względu na ciekawe ujęcie tematu, powściągliwość bezstronnego badacza i rzeczową formę.

Z ukazujących się obecnie prac J. E. Płomieńskiego wybija się na pierwszy plan rozprawa pt. **Tajemnica geniuszu** — przeciwstawiająca się biopsychologicznemu pojmowaniu geniuszu u Kretschmara. Uzupełnieniem tej rozparwy jest nowe studium J. E. Promieńskiego pt. **Upiory kretschmaryzmu straszą.** Jest to dyskusja polemiczna z profesorem Uniwersytetu Łódzkiego — Maurycym Bornsztajnem, autorem szkicu: „O źródłach twórczości".

Obie te rozprawy pojawią się w niedalekim terminie, jako publikacje książkowe.

Jak przetrwały wojnę PŁÓTNA MATEJKI?

Wszystkie prawie wielkie obrazy historyczne Jana Matejki, wskutek pozostawania przez kilka lat w ukryciu przed Niemcami, znajdują się w stanie większego lub mniejszego uszkodzenia.

Najbardziej może ucierpiała „Bitwa pod Grunwaldem" ukryta razem z „Kazaniem Skargi" w Lublinie. Wskutek wilgoci płótno zostało zaatakowane przez pleśń i zmurszało, farba popękała, a cała powierzchnia pokryła się warstwą nalotu, zacierającego całkowicie obraz.

Prace zabezpieczające i restauratorskie nad dziełami tak wielkich rozmiarów, mogą być prowadzone tylko w odpowiednio obszernych salach. Na pracownię wyznaczona została sala Matejkowska w gmachu Zachęty.

Wiosną 1946 r. przystąpiono do robót konserwatorskich przy obrazach. Zdjęte zostały wtedy z wałów „Grunwald" i „Kazanie Skargi" Oba obrazy zostały zabezpieczone i powierzchownie oczyszczone. „Kazanie Skargi" naklejono na nowe płótno i naciągnięto na blejtram, a we fragmentach przywrócono do dawnego stanu. Od sierpnia ub. roku, przez kilka miesięcy „Kazanie Skargi" w tym stanie wystawione było w Muzeum Narodowym. Obecnie przewiezione zostało do pracowni w gmachu Zachęty.

Bardziej trudne i skomplikowane prace nad „Grunwaldem" posuwać się mogą tylko powoli. W tej chwili odbywa się oczyszczanie lewej strony płótna.

Prawdopodobnie, w najbliższym czasie rozpoczęte zostaną prace przy trzech dalszych obrazach Matejki, odnalezionych przed dwoma laty na Śląsku przez Naczelnego Dyrektora Muzeów i Ochrony Zabytków prof. St. Lorentza, mianowicie: „Rejtan", „Unia Lubelska" i „Batory pod Pskowem".

Inne dzieło Jana Matejki „Konstytucja 3 Maja", ukryte w czasie wojny w Zachęcie, zachowało się znacznie lepiej. Po wciągnięciu na blejtram zostało całkowicie doprowadzone do właściwego stanu i obecnie umieszczone jest już w gmachu Sejmu.

Sieć Muzeów w woj. Szczecińskim

Na 5 muzeów woj. szczecińskiego są już czynne 4, a mianowicie w Białogardzie, Koszalinie, Słupsku i Darłowie. Muzeum w Szczecinie zostanie otwarte na jesieni br.

Do najpiękniejszych należy muzeum w Darłowie. Mieści się ono w dawnym zamku Bismarcka, wybudowanym na przełomie XIII i XIV wieku. Posiada ono ładny zbiór prehistorycznych zabytków oraz zbroje i meble. Niezależnie od wspomnianych 5 muzeów przewiduje się otwarcie Muzeum Katedralnego w Kamieniu, gdzie znajduje się dość dużo obiektów z działów prehistroycznych i późnego średniowiecza. Należą do nich przede wszystkim zabytki sztuki kościelnej.

Stanisław Bąkowski

Jesienna noc

Patrzą w siebie żółtymi oczyma
zamki czarne — białe pałace.
Odsłoniętych wnętrz tajemnica
wzrok przeciwnika na uwięzi trzyma.

Pomiędzy bruk i pokoje
miast do niebieskich lecieć pował —
walca Szopena rozpadły się zwoje,
które rytmem rozbawionym
foxtrot ukrzyżował.

Na rogu ulicy alkohol
krzywą piosnką mury rozpycha
i gwałci spokój gwiazd,
aż uciekają w popłochu.

A lustrzaną jezdnią ucieka
piłka rozskakana:
chyżym butem kopnięty niechcący
sprężysty owoc kasztana.

Oprawiony w światłość mały świat
obraca w dłoniach poeta.
Astronom odbił się od ziemi,
na księżycu siadł.

Miesięcznym urodzajem
urzeczony czas
zwolnił bieg — przystaje —
i — powiesił się na rzęsach gwiazd.

Z KRONIKI

Z BIBLIOTEKI PISARZY POLSKICH I OBCYCH

W ramach Biblioteki Pisarzy Polskich i Obcych wyszły ostatnio z druku następujące tomy — Bolesław Prus — „Anielka", Ignacy Krasicki —„Utwory wierszowane w wyborze", „Bajka polska wieku Oświecenia w wyborze" w opracowaniu St. Adamczewskiego, Michał Bałucki — „Grube ryby" w opracowaniu J. Żurawickiej, Maria Konopnicka — „Poezje" oraz Stanisław Witkiewicz — „Mickiewicz jako kolorysta" w opracow. J. Jakubowskiego. W ramach Małej Biblioteki „Książki" ukazała się nowela Bolesława Prusa — „Antek".

WYSTAWA DZIEŁ WYSPIAŃSKIEGO

W 40-tą rocznicę śmierci St. Wyspiańskiego nastąpiło w Krakowskim Pałacu Sztuki otwarcie wystawy jego dzieł, zorganizowanej przez Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych i Tow. Miłośników Książki. Eksponaty są retrospektywnym przeglądem twórczości wielkiego artysty i pochodzą wyłącznie ze zbiorów krakowskich.

Na wystawie reprezentowane są witraże, polichromia, portrety, grafika studia kompozycyjne oraz rzeźba. Osobny dział stanowi wystawa dzieł poetyckich Wyspiańskiego w układzie chronologicznym.

Norcia - miasto św. Benedykta

Pomnik pioniera kultury - Orkan wędrówki ludów - Miasto sztuki - „Norcino“ znaczyło tyle, co lekarz

Norcię, miasto w prowincji Perugia, u podnóża Monti Sibillini, słynne dotąd z wyrobów sukna — zwano w starożytności Nursja. Norcię zwą Włosi miastem św. Benedykta. Na dawnym placu Wiktora Emanuela, głównym rynku Norcii — stoi pomnik marmurowy św. Benedykta, dzieło mieszkańca Sycylii — niej. Prinzi, postawiony w roku. 1880. Na marmurowym cokole stoi postać wzniosła i ojcowska zarazem, poważna i łagodna, w lekko opływającej szacie zakonnika. Artysta przedstawił go takim, jakim był w rzeczywistości i jakim przeszedł do historii. Św. Benedykt, królujący na pięknym starożytnym rynku, to poważny, o dobrotliwym wyrazie twarzy starzec. Napis wyryty na cokole mówi o tym, że pomnik postawiono ku czci założyciela i ojca zakonu, krzewiciela kultury, wiedzy, literatury i sztuki. Wiemy też doskonale, jak wielkiego dzieła dokonał ten apostoł pokoju i kultury i jego wszyscy uczniowie w ciągu ubiegłego stulecia.



Norcia — Pomnik i katedra św. Benedykta

Norcia zajmuje dużo miejsca w historii starożytnej Italii, kiedy była ważnym ośrodkiem życia Etrusków i Sabińczyków.

Już Cycero, Swentoniusz Plutarch i Liwiusz opiewali Norcię jako ojczyznę Flawiuszów i republikańskiego wodza Sertoriusza, słynnego z siły fizycznej i charakteru. I tu chrześcijaństwo głęboko zapuściło korzenie, rozprzestrzeniając wiarę wokoło.

Ale i przez te ciche połacie kraju przeszedł orkan wędrówki ludów, który niby trzęsienie ziemi brutalnie zmiótł pamiątki kultury romańskiej. W tym to czasie, kiedy niby w nocy panoszącego się barbarzyństwa zmieniało się oblicze świata — urodził się w szlacheckim domu Anici w roku 480 św. Benedykt. Dojrzewał w świecie mroku i zniszczenia, a pozostawił po sobie światło, które zwyciężyło nie bronią, a pracą i modlitwą. Broń barbarzyńcy zwyciężył krzyż — znak pokoju.

Św. Benedykt był opatem klasztoru na Monte Cassino, założycielem klasztoru benedyktynów, którzy odegrali dużą rolę w rozwoju kultury średniowiecznej. Jak wiadomo, reguła klasztorna zobowiązywała mnichów do pracy umysłowej i fizycznej. Zajmowali się więc przepisywaniem i zdobieniem rękopisów, dzisiaj bezcennych wprost dzieł naukowych, pielęgnowaniem chorych, uprawą roli, ogrodnictwem, pszczelarstwem. Na zachodzie od VI wieku począwszy szerzyli Benedyktyni chrześcijaństwo i cywilizację, stając się przez długie wieki jedynymi krzewicielami nauki. Rozkwit skończył się w IX i X wieku, z chwilą reformy zakonu, z którego wyłonili się Kameduli, Cystersi i inni (św. Wojciech także był Benedyktynem, a pierwszy klasztor Benedyktynów w Polsce założono w XI wieku w Tyńcu.

Łatwo więc zrozumieć, dlaczego postawiono w Norcii pomnik właśnie św. Benedyktowi, temu apostołowi krzyża, a nie bohaterskiemu Sertoriuszowi. Dzieło świętego przetrwało wieki, przetrwało kataklizmy i burze wojenne. Mimo, że Goci, Longobardowie i Frankowie, a nawet okrutni Saraceni przynieśli do Włoch zniszczenie, dzieło św. Benedykta nie poszło w zapomnienie.

Norcia kroczyła śladem innych miast katolickich. Przez długie lata była wolnym miastem. Otoczona grubym murem o 7 dużych i 25 mniejszych wieżach i silnych bramach, gęsto zaludniona, już wówczas podzielona na 8 dzielnic, straciła w XIV stuleciu swą niepodległość w krwawych walkach między Gwelfami i Gibelinami.

Sztuki i wiedzy w mieście św. Benedykta nic nie było zdolne wyniszczyć, ni rozwoju jej zahamować.

Na miejscu wiecznego spoczynku świętego zbudowano początkowo kryptę, którą potem zamieniono na kościół w stylu gotyckim. Później na tym miejscu zbudowano katedrę.

Kraj źródeł siarczanych, za jaki uchodziła Norcia, był także ojczyzną sławnych lekarzy. „Norcino“, obywatel Norcii, oznaczało prawie tyle, co lekarz.

Straszne trzęsienie ziemi w r. 1859, które prawie całe miasto obróciło w gruzy, zmusiło mieszkańców do rozpoczęcia budowy na nowo. Ale szkody były tak wielkie, że miasto już nigdy nie miało się podnieść do dawnych wyżyn i bogactwa. Nie pomogła nawet wspaniała droga do Spoleto (rok 1857). Większe ożywienie Norcii datuje się dopiero od roku 1926, kiedy to założono i oddano do użytku linię kolejową Spoleto — Norcia.

Dzisiaj o miasteczku prawie zupełnie zapomniano. Długoletnia okupacja, wojna i ogólne zubożenie, zahamowały pielgrzymki zagraniczne, które, odwiedzając miasto św. Benedykta, roznosiły jego sławę i przysparzały funduszów Włochom.

LUDZIE FILMU

Myrna Loy



Drobna, o zadartym nosku, piegowata, ruda — prawie nie zwraca na siebie uwagi, a jednak jest sławna i sporo już lat utrzymuje się w szeregu ciągle popularnych gwiazd filmowych. Myrna Loy ostatnio wyspecjalizowała się w odtwarzaniu wyrozumiałych, rezolutnych i pogodnych żon. A do niedawna jeszcze była jedyną gwiazdą, która najlepiej chyba odtwarzała rolę niewiast dwuznacznej konduity i to koniecznie egzotycznego pochodzenia. Pamiętamy ją jeszcze dobrze z całego szeregu filmów egzotycznych, jako partnerkę Ramona Novarro. Myrna Loy, której prawdziwe nazwisko brzmi Williams, urodziła się w miejscowości Helena w stanie Montana. Już jako dziecko uczęszczała do szkoły tanecznej, a po śmierci swego ojca została nauczycielką tańca w Culver City. Kiedy weszła w kontakt z ludźmi filmu, przyjęła posadę pomocnicy montażysty w jednej z hollywoodzkich wytwórni filmowych, gdzie zwróciła na siebie uwagę jednego z reżyserów, który powierzył jej rolę tancerki w „Złodzieju z Bagdadu“. Potem otrzymała rolę ulicznicy w Ben Hurze. We filmach Warner Bros przez szereg lat kreowała role Chinek, Polinezyjek, Hindusek. Następnie, kiedy zerwała z egzotyką, wystąpiła już w całym szeregu komedii i dramatów filmowych, zdobywając sobie popularność na obu półkulach. W życiu osobistym jest bardzo koleżeńska, pogodna i koledzy nie mogli zrozumieć jej dlaczego rozwiodła się ze swoim mężem, którego poślubiła dopiero w roku 1942. Jednakże na wszelkie zapytania w tej sprawie — Myrna nie odpowiada. (k)

Jeanette Mc Donald i Géne Raymond

Romantyczna para aktorska

Ślub Jeanette Mac Donald z kolegą po fachu — Géne Raymondem, był przed wojną sensacją nielada. Odbył się zgodnie z tradycją, małżonkowie należeli do małego kręgu szczęśliwych i nie mieli najmniejszej ochoty do rozwodu.

Nadchodzi wojna i Géne wstępuje w szeregi armii amerykańskiej. Wielki transportowiec ma opuścić lotnisko Burbank, udając się w drogę do Waszyngtonu. Jeanette żegna ze złami męża i nagle, krótko przed odjazdem, najniespodziewaniej w świecie wskakuje do samolotu. W Waszyngtonie spędziła z mężem 5 dni. Géne wyruszył na front europejski, zaś Jeanette postanowiła występować w teatrach objazdowych, śpiewając dla żołnierzy w kantynach, koszarach, aby chociaż w ten sposób służyć ojczyźnie. Przez cztery lata śpiewała dla żołnierzy, zyskując wszędzie niezwykłą popularność.



Wojna się skończyła. Géne Raymond w randze majora lotnictwa wraca do Ameryki i żona kończy swą karierę śpiewaczki frontowej. Małżonkowie mają dość włóczęgi, kupują sobie w okolicach Hollywood dom z ogrodem i powtórnie zgłaszają się do pracy wa filmie.

Jeannette Mac Donald ukaże się niebawem w filmie „ptaki i pszczoły“ w którym wystąpi obok pianisty Jose Iturbi.

Fraszki

Na Niemców gdańskich

Wspominają gdańską wódkę.
Czy to im, o dziwo!
Nie smakuje nawarzone
Przez nich samych piwo?!

Zbigniew Becker

Obrona Ksantypy

Apoteoza Ksantypy
Wielką wydaje się „lipą“:
Łatwiej Ksantypę obronić,
Niżeli się przed Ksantypą.

Zbigniew Becker

Maurycy Berlacki

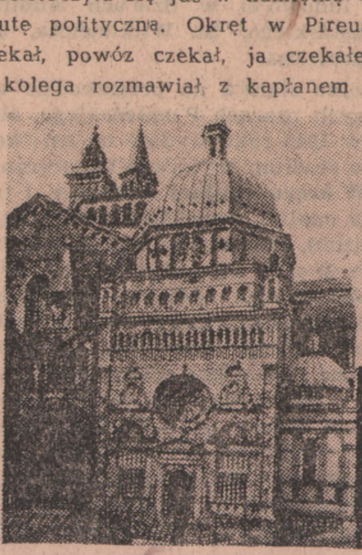
Potęga kultury

KIELCE, w listopadzie.

Grecja, Hellada. Olimp. Bogowie. Sparta, Troja, Koń Trojanowski, Demostenes, Sofokles, Alcybiades, Aspazja Odysseusz, Perikles, Sokrates, Praksyteles, Partenon, Fidjasz, Uczta Platona, Diogenes, Krezus, Piękna Helena, Venizelos. Słowem poezja, rzeźba, krasomówstwo, flirt, filozofia, gimnastyka, wojny i polityka... Polityka, szczególnie polityka, pożarła Grecję. Gdy zaczęto politykować, powstało mnóstwo stronnictw, partii, koterii, intryg, zaczęły się tarcia, kłótnie, wojny domowe i wreszcie poetyczna Grecja stoczyła się w prozaiczną przepaść z której mają ją wydobyć dolary Trumana. Polityka tkwi zbyt głęboko we krwi Greków.

W roku 1912 Europa prosperowała nie było prawie wojen, kryzysów, lotnictwa, bomb atomowych, Ligi Narodów, była tylko wojenka włosko-turecka, ale w Grecji było zupełnie spokojnie premierem był Venizelos, a chałwy, smacznych oliwek i wina Samos było wbród i bez kartek. Statek nasz towarowo-pasażerski, zdążający z Marsylii do Odessy przez Włochy, Grecję, Małą Azję, Turcję zatrzymał się w Pireusie na parę godzin, skorzystałem więc z okazji i pojechałem do Aten, ażeby spojrzeć na Akropolis.

Udałem się do redakcji dziennika „Embros“ („Czas“), której uprzejmy redaktor wyraził chęć towarzyszenia mi i pokazania miasta. Powóz był zamówiony, lecz w tym zawitał do gabinetu redaktora przedstawiciel duchowieństwa i zaczęła się mała konwersacja polityczna na tematy bieżące, która po jakiejś godzinie przeistoczyła się już w namiętną dysputę polityczną. Okręt w Pireusie czekał, powóz czekał, ja czekałem, a kolega rozmawiał z kapłanem po nowogrecku. Nie rozumiałem ani słowa, ale wyczuwała się wysoka temperatura tej rozmowy politycznej. Wreszcie skończyli. Pojechaliśmy, lecz już nie wiele widzieliśmy. Jak w kalejdoskopie przepłynęły Akropolis, pałac królewski, uniwersytet, stadion, więzienie Sokratesa główne arterie miasta i wreszcie jakaś elegancka kawiarnia, w której siedział sam Venizelos w towarzystwie przyjaciół. Byłem za to koledze greckiemu bardzo wdzięczny, gdyż bez jego pomocy na pewno był bym tego wszystkiego nie widział.



Bergamo — Kaplica Colleoni

Grecy są bardzo towarzyscy, dobroduszni, ale chciwi i zmaterializowani do szpiku kości, jak zresztą wszyscy południowcy. Codziennie czytamy o tym greckim piekle, a przecież ongiś ten kraj, zwyciężony przez surowych Rzymian, naród prawników, inżynierów, gladiatorów i kolonizatorów, ta starożytna Grecja, dzięki swojej wysokiej klasycznej kulturze, zwyciężyła ów Rzym i stała się jego mentorem i nauczycielem.

Zwyciężona militarnie i gospodarczo Grecja opanowała i upokorzyła swoją przewagą kulturalną groźnego zwycięzcę. Stało się tak, jak powiedział Horacjusz: „Graecia capta, ferum victorem cepit“ — tj. zwyciężona Grecja zwyciężyła swego dumnego zwycięzcę.

Grecy masowo wyemigrowali do Rzymu, zaczęli wykładać przy dworach, w szkołach i pałacach magnatów język grecki, filozofię, retorykę. Grecy weszli w modę i ich sztuka rzeźbiarska przyjęła się w Rzymie. I od tego momentu imperium rzymskie, a później Italia, staje się kolebką i skarbcem sztuk plastycznych oraz szkołą, a nawet Mekką dla artystów całego świata. Nie ma malarza i rzeźbiarza, poety oraz śpiewaka, którzyby nie bywał we Włoszech w celach zawodowych. Tutaj pod tym wiecznie błękitnym niebem, w słonecznych dolinach i górach, nad morzem i jeziorami, powstały takie cudowne miasta jak: Firenze, Verona, Piza, Milano, Sienna, Genova, Wenecja, Neapol, Padua, pełne bogatych muzeów, arcydzieł sztuki i architektury, istne skarbce cywilizacji światowej.

Kościół zaś katolicki jeszcze powiększył te skarby i popierał architekturę, sztuki plastyczne, muzykę i śpiew chóralny. Stąd te boskie nazwiska nieśmiertelnych mistrzów, jak: Leonardo da Vinci, Benvenuto Cellini, Tintoretto, Tician, Botticelli, Giotto, Canova i wielu, wielu innych, których arcydzieła przykuwają wzrok widza i roznoszą sławę Włoch na świat cały, torując nowe drogi ku wyżynom sztuki. Są wielkie arsenały sztuki: w Madrycie (Prado), w Paryżu (Louvre), w Amsterdamie (Muzeum Królewskie), w Leningradzie (Ermitage), ale takich muzeów i kościołów, jakie posiadają Włochy, nie posiada kraj żaden. Nic, że Włochy straciły finanse, flotę przemysł, prestiż. Nie straciły one przecież swoich kościołów, swoich muzeów, czyli całej swojej kultury duchowej i to jest najważniejsze, Włochy nie zginą, Włochy są wieczne i nawet dolary Trumana nie zdołają ich ujarzmić.



Florencja — Rzeźba „Król Dawid“ dzieło Michała Anioła

Tu się powtórzy to, co działo się z Grecją w stosunku do Rzymu. Włochy swoją wysoką kulturę estetyczną, swoją finezją zwyciężą surową, jałową, prozaiczną Amerykę wraz z jej dolarami, konserwami i wysoką kulturą techniczną.

M. Berlacki.

Dr W. Korabiewicz

GŁOS AFRYKI 3

Majaberi i Mganga

Wśród czarodziejów i wywoływaczy deszczu

(Korespondencja własna IKP)

Dar es Salaam, w listopadzie. Zbudził mnie chór przyciszonych głosów. Kilku mężczyzn debatowała nad czymś, kłócąc się zajadle. Nastawiłem ucha, żeby coś nie coś zrozumieć. Nie podobna. Język szczepu Sukuma różni się zupełnie od Iswahili, a i ten bardzo słabo posiadam. Przyciszone głosy wciąż się kłócą. Wychylam głowę zza poły namiotu, rozmowa natychmiast cichnie. Sam Majaberi pochyla przede mną głowę, a kilkoro z otoczenia klaszcze w dłonie. Dziwią się dlaczego wolałem ciasnotę namiotu od przestronnej izby szefowskiego pałacu. Król czuje się dotknięty moją ucieczką. Trudno mu wytłumaczyć. Na szczęście ratuje mnie jakiś niesamowity basowy ryk. Nadstawiam ucha. Ryk powtarza się w miarowych odstę-



ŚWITA MAJABERI'EGO zadowolona z fotografii.

pach. Majaberi uśmiecha się z zadowoleniem.

— To Mchawi idzie.

— Kto to taki, ten Mchawi?

— Wielki Mganga.

Mganga — to znaczy czarodziej.

Rozpoczyna się więc mój dzień pracy, normalny, codzienny, podobny do innych, a tak przecież różny od powszednich dni każdego śmiertelnika. Wieluż to ludzi zazdrości mi podróżowania, tych murzyńskich trąb i murzyńskiego... zapachu. Wieluż nie potrafi zrozumieć, że nawet taki swoisty egzotyzm może się znudzić i zmęczyć. Mam dość.

Na tle kaktusowego żywopłotu, spoza bramy, wysuwa się komiczny orszak. Na czele kroczy malec z ogromnym a grubym rogiem bawołu na ramieniu; to godło potęgi czarodziejskiej. Róg ten wypełniają ekstrakty wszystkich leków, moce wszystkich czarów. Jest w nim zawarty „kawałek pióra sowy — i kawałek organu seksualnego złej czarownicy — i drzazga z drzewa, rosnącego na grobie samobójcy — i jeszcze kawałek ucha szczenięcia, co zdechło zanim oczy otworzyło — i włos z czoła lwa żywego — i garstka ziemi z gniazda termitowego, nad którym wystrzeliła podeszczowa tęcza" (wg Koritszonera, Tang. Notes and Recordes 1936). Ten róg to uosobienie wszechpotęgi.

Za malcem idzie poważnie trochę większy malec i dźwiga w ręku torbę pełną medykamentów. Na jego ramieniu leży oparty koniec trzymetrowej drewnianej trąby, zdobnej w pióra, kawałki rozmaitych futer i żelazne dzwonki. Trzeci i ostatni w tym rzędzie kroczy sam Mchawi, obwieszony amuletami i dzwonkami. Dmie on co sił w płucach w ową trąbę jerychońską, wydobywając z niej ryki ni to lwa, ni to osła.

Za tą trójką ciągnie ku nam garstka gapiów, niby za orkiestrą wojskową ulicami Warszawy.

— Wielu czarowników mogę się dzisiaj spodziewać? — zapytuję Majaberi.

— Nie wiem, ale czterech to przyjdzie na pewno. Gdybym miał więcej czasu, zawołałbym ich więcej, ale to strasznie daleko, w dzikim buszu, mil sześćdziesiąt, a może i więcej. Niech Bwana Mkubwa zamieszka u mnie parę tygodni, to wszystko zorganizujemy.

— A o której wyznaczyłeś tym czarodziejom zbiórkę?

— Na ósmą rano, ale spóźnią się na pewno. Oni idą według słońca i niektórzy z daleka, najmniej mil ze dwadzieścia... o, idzie i drugi.

Rzeczywiście, spoza bramy wysunęła się ku nam inna, bardziej poważna postać. Starzec siwy o twarzy ascety. Przepasany kawałkiem futra zebry, w dłoni trzyma dwa kije: jeden drewniany, owinięty także skrawkami skór i drugi żelazny z takimże dzwonkiem. Nic więcej, tylko duża, okrągła muszla na piersi.

— To bardzo mądry Mchawi, on leczy mnie i moje żony — mruczy Majaberi.

— On nawet potrafi zmusić kobietę, żeby pana pokochała — dodaje z chytrym uśmiechem, nachylając się mi familiarnie do ucha.

— Wiele ten dziad chce za swoją trąbę? — pytam.

Zaczyna się charakterystyczna rozmowa murzyńska. „Charakterystyczna" dlatego, że będzie trwała co najmniej piętnaście minut. Trzy słowa zadane tłumaczowi, przekształcają się zawsze w długą i pełną gestów konwersację. Cały tłum rozmawia, każdy każdego pyta i każdy — każdemu tłumaczy. Nie należy tracić cierpliwości. W końcu jednak zrozumieją i dadzą odpowiedź.

— On chce dwadzieścia szylingów — odpowiada Majaberi. — Ale Bwana Mkubwa niech się nie lęka. Trąba będzie jego. Proszę tylko wybierać, a ja już dalsze formalności załatwię.

Majaberi wzrusza mnie swoją łaskawością i przebiegłością. Niby trzyma moją stronę jako gościa, a jednocześnie jest ogromnie popularny wśród poddanych. Majaberi należy do czterech wybrańców z całej Afryki Wschodniej, którzy na koszt rządu W. Brytanii oblecieli w ciągu tej wojny wszystkie fronty Afryki Północnej, przemawiając do walczących Murzynów. Co kilka zdań Majaberi nawraca tematem do swojej wielkiej podróży, zapytując, czy ja Abisynię znam, bo „Addis-Abeba" to bardzo mzuri i bardzo kubwa (ładna i duża).

— A te patyki? Ja chcę kupić jego patyki — powiadam do króla, pokazując czarodziejskie laski.

— O nie, tego pan za żadne skarby nie dostanie, szkoda słów. Są to insygnia dziedziczne. Kto wie, ile pokoleń one już przetrwały. Ale ja tutaj niedaleko znam chłopca, który nie jest czarodziejem, ale patyki takie powinien mieć po swoim ojcu. Popróbujmy u niego wycyganić. Ej! — Majaberi zwraca się do któregoś z „dworzan" — skocz-no do sanitariusza, żeby zaraz tutaj przychodził.

Samodzielni sanitariusze stanowią najinteligentniejszą klasę Murzynów w terenie. Każdy z nich mówi po angielsku, nosi europejskie ubranie, i w ogóle uważa siebie za coś lepszego. Ba, mają też oni pod swoją opieką mikroskop i miksturę od... syfilisu. Już nieraz korzystałem z usług takiego sanitariusza jako tłumacza. Nie mam już wątpliwości, że czarodziejskie patyki będą moją własnością.

Za pół godziny elegancki chłopak usiadł przede mną na niskim, rzeźbionym z jednego kawałka, tubylczym stołku. Skłonił z szacunkiem głowę i czeka na rozkazy. Nie byle co, siedzą wszak przed nim: król szczepu Wasakuma i król szczepu Białych.

— Czy masz w domu laski czarodziejskie po ojcu? — indaguje Majaberi.

— Mam, panie.

— Bwana Mkubwa chce kupić. Da tobie trzy szylingi od laski, zgoda?

— Ja te laski muszę wręczyć memu synowi, tak kazał ojciec, umierając.

— Śmierć daleko, a to potrzebne do muzeum. Jesteś mądrym i edukowanym człowiekiem, więc nie wierzysz w jakieś tam głupstwa.

— Nie wierzę w głupstwa, ale mam brata. Czy Bwana Mkubwa kupując te laski może mi dać gwarancję, że gdy je odsprzedam wbrew woli ojca, to brat od razu nie umrze?

Rzeczywiście gwarancję taką trudno mi jest dać. Dreszcz lęku przed odpowiedzialnością przebiegł mi po skórze. A kto ich tam wie. Niech się co złego stanie i całe plemię Wasakuma gotowe zjawić się u mnie z czarodziejami na czele.

— Bwana Mkubwa jest sam Mganga, więc wie co robi — tłumaczy Majaberi. — Te laski będą u Bwana Mkubwy jako Mgangi. Wszakże ty nie praktykujesz, a Mganga praktykuje.

Ten ostatni argument okazał się mocny. Umowa stanęła na szylingów 10. W międzyczasie zjawił się przed namiotem inny typ czarodzieja: ten niósł pod pachą róg antylopi, oprawny w drewnianą ramę, na szyi wisiał mu ogromny kryształ kwarcu.

— To wywoływacz deszczu. Z nim lepiej być ostrożnym.

Przypomniała mi się ciekawa historia, którą przed kilku dniami opowiadał mi tutejszy starosta. Działo się to niedaleko miasta Dodomy. Pewien znachor słynął ze skutecznych czarów i jeszcze skuteczniejszego wywoływania deszczu. Praktyką zarabiał sporo i żył dostatnio. To nie przeszkadzało, że podatków nie płacił. Starosta czuł się w obowiązku posłać urzędnika z wezwaniem. Urzędnik został zwymyślany, a na pożegnanie usłyszał jeszcze od czarownika parę takich epitetów, z których wyraźnie zrozumiał, że w razie ponowienia wizyty, żonę jego i dzieci spali błyskawica. Biedny Murzyn pomimo strachu musiał jednak wizytę wkrótce powtórzyć. W kilka dni potem tłum czarnych przyniósł przed biuro starosty zwłoki dwojga dzieci i dogorywającą żonę, z śladami porażenia piorunem. Starosta znalazł się w trudnym położeniu. Coś trzeba było zrobić. Kazał więc czarownika aresztować i wytoczyć przeciwko niemu sprawę. W dniu sądu pogoda była śliczna, jako zwykle w suchym sezonie. Czarodziej spokojnie wysłuchiwał świadków. Nagle, z jasnego nieba, zjawiła się czarna chmura i runął straszliwy potok deszczu. Grom za gromem waliły gdzieś obok. Wśród obecnych powstała panika. Chcąc tę panikę zażegnać, sędzia zwrócił się do czarodzieja z ironicznym pytaniem:

— Potrafisz może zabić mnie gromem?

Po chwili poważnego namysłu czarodziej odpowiedział:

— Nie, ale... — i tu obróciwszy się na pięcie, wrzasnął gromkim głosem — ale ich zabić potrafię!

Sala opustoszała.

Hipolit Kończak

Z dziejów minionej wojny

Ofensywa listopadowa

Na 5-cio lecie potężnej akcji wojsk radzieckich, która ZADECYDOWAŁA o pogromie niemieckim

Połczyn-Zdrój w listopadzie.

Gdy Żukow, jako reprezentant naczelnego dowództwa uruchomił w dniu 19 listopada kontrofensywę, sytuacja na froncie była następująca:

Niemcy usadowili się na skrawkach przybrzeżnych Wołgi tuż na północ i południe od Stalingradu, po obu stronach zakładów Barykady, razem około 4 mile wybrzeża były przez nich kontrolowane. Pozostałe 16 mil wybrzeża było pod nadzorem wojsk radzieckich. Na północ od Stalingradu front rosyjski biegł na północnyzachód od Wołgi, w kierunku Kiełchaja i Serafinowicz. Na południe od miasta front skręcał w kierunku południowym, w stepy kałmuckie.

Już po tygodniu sowieckie naczelne dowództwo opracowało plany ofensywy. Przede wszystkim wzmocniło północny i południowy odcinek frontu stalingradzkiego. Brygady czołgów powiększono na korpusy. Dalej przybyła wielka ilość nowych eskadr lotniczych. W pierwszych dniach listopada polepszono pozycje na północno-zachodnim odcinku, przesuwając punkty wypadowe na południe rzeki Don. Na południe od Stalingradu przerzucono przez Wołgę, w połowie listopada, nowe mosty, mimo że płynęła już kra. Główne siły uderzeniowe koncentrowano na południowym skrzydle oraz po zachodniej stronie rzeki. Żukow wydał lotnictwu rozkaz wszczęcia operacji. Krótki a silny ogień artylerii był sygnałem rozpoczęcia kontrofensywy.

Pod osłoną ognia zaporowego poczęły biec do szturmu radzieckie oddziały zmotoryzowane oraz czołgów przesiąkając systematycznie przez postrzępiony już front nieprzyjacielski.

W pierwszym uderzeniu szły trzy korpusy czołgów oraz dwa korpusy zmotoryzowanej kawalerii. W czasie gdy piechota poczęła okrążać na południe od Serafinowicz siły nieprzyjacielskie. pierwszy gwardyjski korpus czołgów pod dow. gen. Aleksego Rodina rozwinął się w kierunku południowo-wschodnim, do kolana Donu i wypadem 62 mile głębokim zajął miasto Kałacz, leżące 40 mil na zachód od Stalingradu, na tyłach armii niemieckiej. Inna pancerna kolumna z 5-tym gwardyjskim korpusem czołgów na czele, ruszyła z Kłeckaja w kierunku wioski Marinówka, leżącej na połowie drogi między Kałaczem a Stalingradem. Dwa te wypady poważnie okaleczyły lewe skrzydło niemieckie.

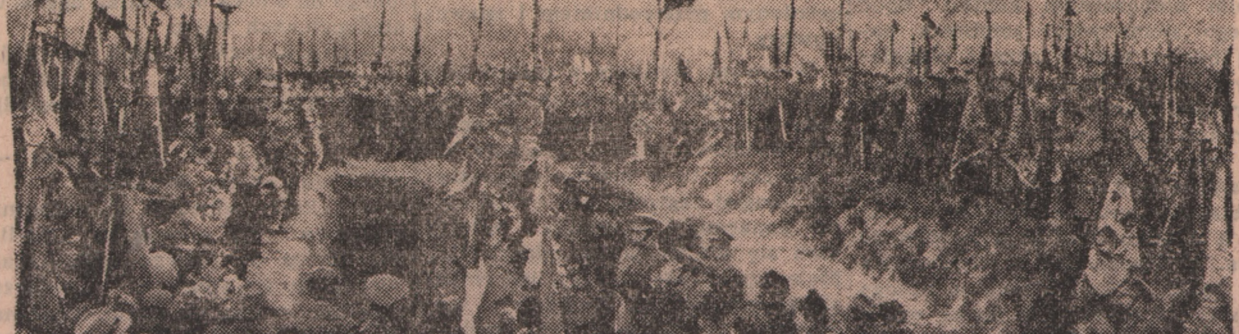
Tegoż dnia — 19 listopada, inne oddziały sowieckie wyprzedzane przez dwa korpusy pancerne i jeden zmotoryzowany korpus artylerii, ruszyły także ku Kałaczowi i Marinówce, by połączyć się z oddziałami, dążącymi od północnego-zachodu. I w godzinach popołudniowych dnia 22 listopada 3-ci gwardyjski korpus połączył się z 5-tym gwardyjskim korpusem czołgów pod Marinówką, tworząc przez to pierwszy pierścień wokoło 6-tej armii von Paulusa. W podobny sposób uczyniła to inna kolumna sowiecka od południa, mijając Abganerowo od północy i docierając do rzeki Karpówka, zaledwie kilka mil oddalonej od Kałacza, okupowanego przez 1-szy gwardyjski korpus czołgów. W ten sposób zakuto 6-tą armię w drugi pierścień stalowy.

Zamiast próbować się przedrzeć, von Paulus począł gromadzić nadszarpnięte dywizje, kierując je na wschodni brzeg Donu — na północnyzachód od Stalingradu — ogałacając przez to swój południowy odcinek frontu. Radzieckie dywizje piechoty idące w ślad za korpusem czołgów, zacieśniały pierścienie wokoło armii niemieckiej. Aby zapobiec nadejściu odsieczy, inne siły zmotoryzowane rozwinęły się wachlarzowato, tworząc jakoby przedmurze dla osaczających. Z każdym dniem wzrastała przestrzeń między zamkniętą w kotle 6-ta armią, a resztą wojsk niemieckich, aż stało się jasne, że 6-ta armia w żaden sposób z koła się nie wydostanie.

O ile niemieckie naczelne dowództwo popełniło ten fatalny błąd, że nie wycofało zawczasu armii von Paulusa, to jeszcze większym błędem była decyzja zaopatrywania osaczonej armii z powietrza aż do nadejścia odsieczy jaka miała przybyć od południa. W tym celu pchnęli Niemcy armię marszałka Fritza von Manstein,

(Dokończenie na str. 8-mej)

W MOGILE CIEMNEJ...



W ub. piątek odbyło się w Bydgoszczy złożenie do grobu zwłok 206 żołnierzy radzieckich, zamordowanych bestialsko przez Niemców w obozie jeńców w Tryszczynie. W żałobnej uroczystości wzięły udział niezliczone organizacje ze sztandarami, a mogiły pokryły się górą wieńców. Na zdjęciu: uczestnicy z odkrytymi głowami składają hołd prochom bohaterskich żołnierzy. (Foto - IKP)

Jan Reszke olśnił cały świat

Śpiewak z Bożej łaski

Wspomnienie o polskim „Caruso“, który zaskarbił sobie wdzięczność Gounod'a Massenet'a, Verdi'ego, Tosti'ego i in. a nawet uznanie słynnego kpiarza — G. B. Shaw'a

Kraków, w listopadzie.

Wpadł mi w ręce niedawno angielski tygodnik ilustrowany z mnóstwem anonsów, wśród których wysuwał się na pierwsze miejsce napis: „Papierosy Jana Reszkego są najlepsze“... Huragan przeszedł nad Europą i zniszczył tyle pojęć i wspomnień, ale pamięć o Janie Reszke pozostała po dawnemu w Londynie równie żywa jak dawniej.

I któż to był ów Jan Reszke? Największy śpiewak świata, artysta z Bożej łaski, o tak niesłychanych walorach, jakich nigdy nie widziano. Mówiono o nim, że jest to gwiazda, pojawiająca się raz na wiele stuleci. Głos pełny, dźwięczący jak srebrny dzwon, donośny a tak giętki, że każde uczucie w nim odbijać się mogło, a przy tym aksamitnie miękki, wzruszający i przenikający do głębi serca każdego słuchacza. Talent aktorski subtelny i wnikliwy, postawa przy tym wspaniała, wielka uroda, oczy duże, marzące, rysy regularne, cała postać pełna wrodzonego wdzięku i dystynkcji.

I gdzie takie cudo się urodziło? W Warszawie. Ojciec jego był bogatym przemysłowcem i właścicielem Saskiego hotelu, niegdyś pierwszorzędnego, tuż obok Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej. Za naszych czasów mieszkał tam Kazimierz Tetmajer i Włodzimierz Perzyński. Talent i urodę odziedziczyły dzieci po matce hr. Emilii Ufniarskiej, którą oklaskiwała nieraz Warszawa na koncertach dobroczynnych. Wszystkie jej dzieci przynosiły na świat niepospolitą muzykalność i przepiękny głos. Edward był wielbionym przez całą Europę i Amerykę basem-barytonem, Józefina, późniejsza bar. Kronenbergowa, primadonną opery paryskiej i Skali i najświetniejszą Ofelią i Jan, który rozpoczął jako 13-letni chłopak swoje występy w chórze kościelnym Karmelitów.

Zapisał się później na prawo i miał został adwokatem, mimo to jego zamiłowanie do śpiewu wzięło górę i ucząc się u słynnego profesora Cioffa, a później Cotogniègo, poświęcił się karierze artystycznej. Mając lat 22 debiutował w Wenecji, gdzie jego siostra występowała w teatrze Malibrar. Śpiewał jako baryton Alfonsa w „Faworycie“, oczarował publiczność i krytykę, przede wszystkim dzięki swej aparycji i słodyczą głosu. Śpiewał potem w Anglii zawsze z dużym powodzeniem, ale prawdziwe triumfy zaczął odnosić dopiero wówczas, gdy prof. Sbriglio przerobił go na tenora.

W tym czasie Jan bywał często w Warszawie, gdzie jedna z najbogatszych dziedziczek polskich — Natalia Potocka, gotowa była dzielić z nim życie. Ale ojciec jej, godząc się ostatecznie na to małżeństwo, postawił za warunek — porzucenie kariery scenicznej. Miłość stanęła tedy do walki ze sztuką. I sztuka zwyciężyła. Z Paryża brat i siostra słali list za listem, aby przybył, Massenet chciał mu bowiem dać partię w „Herodiadzie“ — w końcu więc Jan wyjechał z Warszawy, aby wrócić do niej już jako wielki, nieprześcigniony artysta. Kariera jego była po prostu zawrotna. Lili Lehmann pisze w swoich pamiętnikach, że Jan Reszke uważał lata 1876—1885 za najszczęśliwsze swojego życia. Spędził je razem z rodzeństwem między Europą a Ameryką, dzielił wspólne ich triumfy, korzystał z ich rad i pomocy, roznosząc wszędzie sławę imienia Polski. Reszkowie podkreślali zawsze swą narodowość i przynależność do ziemi polskiej. Gdy wzruszali do łez publiczność paryską, to cała sala opery krzyczała: „Vive la Pologne!“ To samo działo się w Lisbonie i Madrycie, gdzie Reszkowie byli zaproszeni na dwór królewski, obdarzani i uwielbiani przez wszystkich.

Przeglądając dzieło wydane na cześć tego wielkiego mistrza pt. „Jean de Reszke and the great Days of Opera, London, Gerald Howe“, kroczy się szlakiem owej kariery, jak po drodze niebiańskiej, usianej samymi gwiazdami. Nie było żyjącego kompozytora, w którego operze śpiewał Jan Reszke, który nie czułby się obowiązany do wyrażenia mu swego najgorętszego podziwu i najżywszej wdzięczności. Listy Gounoda, Masseneta, Verdiego, Tostiego są utrzymane w samych superlatywach. Gounod dokomponował specjalnie dla Jana finał III aktu „Romea i Julii“: O jour de deuil! Ach! Lève toi soleil! i płakał, gdy słuchał tego Romea w wykonaniu Reszkego. Takim widziałem go w marzeniu — powtarzał — takim chciałem go stworzyć! Nawet słynny kpiarz G. Bernard Shaw, który zajmował się wówczas krytyką muzyczną, wyrażał się o Janie Reszke z uznaniem i respektem.

Gdyby jednak kto zapytał, w jakich dziełach muzycznych głębia artyzmu Jana uwydatniła się najwyraźniej, należało by odpowiedzić, że w operze wagnerowskiej. Reszke pogodził dopiero Paryż i Londyn z Lohengrinem, Tristanem i Meistersängerami. Jego aparycja w Lohengrinie przemawiała sama za siebie. Najcharakterystyczniejszy jest zresztą głos krytyki niemieckiej po występach obu Reszków w Bayreucie w „Tristanie i Izoldzie“. Spodziewaliśmy się po obu Reszkach czegcś nadzwyczajnego — piszą dnia 29 maja 1896 r. — i mieliśmy prawo do tego „aber auf so überwältigend grossartiges, waren wir nich gafasst“. Dopiero teraz zobaczyliśmy „Tristana“ takim, jakim go Wagner stworzył i idealniejszego Tristana od Jana Reszkego nie możemy sobie nawet wyobrazić. Jest tam wszystko: Ogień wewnętrzny, gra szlachetna, dramatyczna i cudowne śpiewackie wykonanie“.

W Ameryce ludzie po prostu wariowali. Jan Reszke śpiewał tam Romeo, Kawalera des Grieux (Manon), Fausta, Raula, Lohengrina, Tristana, Werthera, Zygfryda i każde przedstawienie było na kilka tygodni naprzód wysprzedane. Loża kosztowała w przedpłacie 1.000 dolarów, lecz ofiarowywano za nią często 6.000 dolarów (w owych czasach można było w Polsce kupić za te pieniądze spory folwark), aby tylko usłyszeć niezrównanego śpiewaka. Młodzież wynosiła go z teatru, hotel w którym on mieszkał, bywał zarzucany kwiatami, i oblegany prze reporterów. Paderewski i Modrzejewska odwiedzali Reszkego często. Gdy on razu pewnego zachorował i zastępował go jakiś wcale dobry tenor, publiczność krzyczyła: „Chcemy tylko Reszkego, dajcie nam Reszkego! Jean de Reszke is an ideal of the hero!“ — mówił cały świat nowojorski i sypał kwiaty pod stopy swego ulubieńca. W Polsce, w jego wsi Skrzydłowie, gromadziły się dary króla Anglii i ks. Walii, Hiszpanii, Portugalii, Grecji i całej finansjery amerykańskiej i arystokracji angielskiej. Bo też to był prawdziwy wybraniec Boży. Kiedy na scenie rozlegał się jego głos, zdawało się, że to z jakiegoś czarodziejskiego instrumentu płyną owe tony o skali tak rozległej, o wyrazistości tak wyjątkowej, o słodyczy po prostu nieziemskiej.

Z ludzi żyjących, którzy mieli to szczęście słyszenia Jana Reszkego nie pozostało w Polsce już wielu. Należy do nich bardzo popularny w Krakowie prof. tamt. konserwatorium, major WP Bronisław Romaniszyn. Znał on mistrza z tych czasów, kiedy porzucił on już scenę w pełni najświetniejszego powodzenia i chwały i u szczytu sławy, aby z tym samym entuzjazmem oddać się działalności pedagogicznej w Paryżu.

W ślicznym pałacyku przy rue de la Faisandrie wybudował sobie teatrzyk na kilkaset osób, dla popisów uczniów, a także i największych artystów, poczytujących sobie za zaszczyt śpiewanie u Jana Reszkego. Częstym gościem była tam również sławna niegdyś śpiewaczka Adelina Patti, baronowa Rolf-Cederström, która mimo swoich 66 lat zachwycała jeszcze skończenie pięknym głosem. Kiedy na tle hallu — opowiada p. Romaniszyn — ukazała się jej drobna, jakby z miśnieńskiej porcelany ulepiona figurka, Jan Reszke podszedł do niej i ucałowawszy jej rękę nieoczekiwanie zaśpiewał tę operową arię powitalną, którą śpiewał tyle razy razem z Patti: „Czy pozwolisz mi piękna panienko, abym ci podał ramię?“ Na co Patti nie namyślając się ani przez chwilę odpowiedziała tą samą arią: „Nie panie. Nie jestem ani panienką, ani piękną i nie potrzebuję twojej pomocy“. Wszyscy zaś zebrani nie mogli się dość nadziwić ich świeżości głosu i doskonałości interpretacji.

U pp. Reszków bywał cały Paryż. Królowie, książęta, mężowie stanu, wielcy artyści, korzystali zawsze z przejazdu przez ówczesną stolicę świata, aby zobaczyć Reszkego i nacieszyć się popisami jego sceny, stojącymi na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Przyszła pierwsza wojna światowa i grom jej uderzył także w tak szczęśliwy dotąd dom pp. Reszków. Jedyny ich syn por. dragonów Jan padł na polu chwały w walce z Niemcami. Mistrz przeniósł się do Nicei i tam w willi Vergemère prowadził dalej swą działalność pedagogiczną. Tam też dożył tej radości, że mógł gościć u siebie polskich kawalerzystów, którzy na nicejskich konkursach hippicznych odnieśli dwukrotnie tak wspaniałe zwycięstwo.

W tej też pogrążonej w smutku willi umarł na zapalenie płuc. W gorączce nie poznawał nikogo, tylko bez przerwy śpiewał gamy, albo arie z Tristana. I tak z pieśnią na ustach zszedł z tego świata ów wielki artysta. Zwłoki jego przewieziono do Paryża, gdzie na cmentarzu Montparnasse spoczywają pod granitowym blokiem ufundowanym przez „ostatnich, wdzięcznych uczniów ukochanego mistrza“

(W)

Czasopisma w Polsce

Ogółem 754 wydawnictw periodycznych w tym 48 dzienników

W Polsce wychodzi obecnie 58 dzienników. Ogółem statystyka czasopism wykazuje — według „Prasy Polskiej“ — 754 tytuły. W ostatnich miesiącach przestało wychodzić 9 dzienników (kilka zaś tytułów zostało skomasowanych z powodu braku papieru inne z powodu nieopłacalności). Spośród tygodników przestało wychodzić 19, a dalej 11 dwutygodników, 24 miesięczniki, 4 kwartalniki i 12 czasopism nieregularnych. Ogółem w Polsce wychodzi obecnie — oprócz 58 dzienników — 81 tygodników, 75 dwutygodników, 1 dziesięciodniowiec, 286 miesięczników, 23 dwumiesięczniki, 50 kwartalników, 2 półroczniki, 17 roczników, 88 nieregularnych i 73 urzędowe.

Najwięcej dzienników posiada Warszawa wraz z województwem, bo 12. Woj. poznańskie ma 9 dzienników, łódzkie 7, pomorskie 6, śląskie 4, krakowskie 4, po trzy dzienniki mają woj. wrocławskie, kieleckie i gdańskie, po dwa: szczecińskie i lubelskie, po jednym: białostockie, olsztyńskie i rzeszowskie. Stosunkowo wielką liczbę tygodników mają województwa warszawskie (31), łódzkie (12), śląskie (11) i krakowskie (11).

W porównaniu ze stanem przedwojennym liczba tytułów jest znacznie mniejsza. Ostatnia przedwojenna statystyka czasopism wykazywała w 1936 r. — 2.587, a w 1937 r. — 2.682.

Ofensywa listopadowa

(Dokończenie ze str. 4-tej)

skoncentrowaną w Kotelnikowie, 110 mil na południowy-zachód od Stalingradu. Dnia 12 grudnia startowała armia ta z odsieczą. A tego właśnie oczekiwało radzieckie naczelne dowództwo, powierzając misję załatwienia się z marszałkiem gen. Malinowskiemu. Przez cztery dni Malinowski powoli odstępował pola, nie przyjmując bitwy.

Von Manstein prowadził dwie dywizje czołgów, cztery dywizje piechoty i dwie dywizje kawalerii. Armia Malinowskiego składała się z 3-go i 5-go korpusu czołgów oraz oddziałów pancernych i piechoty.

Dalsze 8 dni, było też niczym innym jak beznadziejnym uganianiem się Niemców za nieuchwytnym przeciwnikiem. Dopiero 24 grudnia Malinowski uderzył na wroga a 29, trzeci gwardyjski korpus czołgów dowodzony przez gen. Rotmistrowa zajął Kotelnikowo, miejsce startu Mansteina. I teraz właśnie los osaczonej 6-tej armii został przesądzony. Ale próbowano raz jeszcze z odsieczą, pchnąwszy tym razem oddziały pancerne z rejonu Tormosin, kilka mil na północny-zachód od Kotelnikowa. Zaledwie jednak siły te zdołały się rozwinąć, zostały sprzątnięte przez oddziały Malinowskiego.

W międzyczasie Żukow rozszerzył znacznie obszar ofensywy. Od dalekiego północo-zachodu, od Stalingradu, uderzyły wojska gen. Watiutina i gen. Golikowa. Watiutin uderzył od Serafinowicz, przecinając linię kolejową Stalingrad — Charków, a Golikow runął ku zachodowi, przecinając pod Katemirówką linię kolejowa Woroneż — Rostów.

Niemieckie dowództwo poczęło objawiać pewne zdenerwowanie, przerzucając dywizje z miejsca na miejsce, by powstrzymać silny napór wojsk radzieckich i łatać dziury na linii.

W pierwszych dniach toczyły się dwie wielkie bitwy. W jednej wojska radzieckie ścigały odwody niemieckie cofające się w kierunku linii Charków — Kursk, skąd to sześć miesięcy temu von Bock ruszył do tak silnie reklamowanej wielkiej ofensywy. W drugiej bitwie dywizje radzieckie zajęte były likwidowaniem osaczonej 6-tej armii niemieckiej.

Czesław Dembiński

Macumba

Czarodziejskie misterium puszczy brazylijskiej

I.

Przez gąszcz dziewiczej puszczy brazylijskiej przedziera się dwóch jeźdźców. Wąska „picada“ niedawno wycięta, znowu porasta gęstym poszyciem, a grube powrozy lian jak festony upięte w bezładzie, tamują drogę na każdym kroku.

Przedni jeździec to caboclo leśny, Brasilino. Wygląda malowniczo na swoim niepozornym koniku. Spod dużego słomkowego sombrera patrzą bystre, czarne oczy z czekoladowej twarzy. Szyję zdobi jaskrawoczerwona chusta w żółte pasy. Za szerokim pasem u bioder tkwi długi nóż oraz dwururkowy pistolet. Meksykańskie siodło jest zdobne w srebrne blaszki i suto nabijane gwoździami, a u boku wisi krąg zwiniętego lassa. U bosych nóg przymocowana jest jedna tylko ostroga z kutego srebra, o niepomiernie dużej, ostrej gwieździe, pobrzękującej wesoło. Od czasu do czasu Brasilino wymachuje długą „fojsą“, jak mieczem. Przecina zwieszające się liany, torując drogę drugiemu jeźdźcy.

Senhor Polidoro, jadący za caboclem, jest rządcą na olbrzymiej fazendzie — San Fernandez i codziennie objeżdża w towarzystwie Brasilina liczne stada bydła, rozrzucone na tysiącach hektarów rozległej posiadłości. Jest on Polakiem i niedawno przybył do tego kraju, zwabiony egzotyką podzwrotnikowej puszczy. Chcąc poznać gruntownie całą posiadłość, zapuszczał się codziennie w coraz odleglejsze jego zakątki. A Brasilino okazał się nieocenionym przewodnikiem i znawcą puszczy.

Wyjechali wreszcie z gęstwi lasu do głębokiego wąwozu, na dnie którego przewijał się bystry strumyk. Ku wylotowi wąwóz znacznie się rozszerzał i tu w pobliżu opustoszałej, ubogiej zagrody, pod rozłożystymi konarami „jocarandy“, zatrzymali się dla krótkiego odpoczynku. Małe, uprawione poletko, już chwastami porastające, świadczyło wymownie, że do niedawna nędzna lepianka była zamieszkałą.

Brasilino zabrał konie do strumyka, aby je napoić. Lecz już po krótkiej chwili wracał pośpiesznie.

— Senhor Polidoro — wołał podniecony już z daleka. — Ruszajmy zaraz dalej, tu odbyła się macumba i złe duchy mogą nas zaskoczyć.

— Skąd wiesz, że tu odbyła się macumba? — zapytał z widocznym zainteresowaniem Polidoro. Słyszał już niejedno o czarodziejach i zaklinaczach, tzw. macumbeiros, lecz wiadomości, jakie posiadał, były mętne.

— Napotkałem ślady za zagrodą, gdy schodziłem z końmi do strumyka — odpowiada szybko Brasilino. — Niech senhor sam zobaczy, a ja poczekam tu z końmi.

Polidoro zerwał się na równe nogi i pobiegł za chatę. Opodal kilku drzewek mangowych zobaczył na ziemi ułożone z kamyków koło, wewnątrz którego stały skorupy z resztkami jedzenia zeschłego i spalonego od słońca oraz kilka ogarków niedopalonych świec.

— Czy w tych stronach odbywają się często macumby? — zapytał po chwili Polidoro, gdy już dosiedli koni i ruszyli w dalszą drogę.

— To zależy od macumbeira — odpowiada krótko Brasilino.

— A kiedy odbędzie się następna macumba i czy możesz mi umożliwić dostęp do takiego widowiska?

— Kiedy się odbędzie — powtarza Brasilino — tego nie wiem. Czasami raz albo i dwa razy w miesiącu. Czasami bywa też i dłuższa przerwa. Jeżeli senhor pragnie zobaczyć macumbę, to tylko z daleka i z ukrycia, bo estrangeiros niechętnie dopuszczają.

(Ciąg dalszy w nast. numerze niedz.)

ŚWIATEK DZIECIĘCY

F. A. Cruk

BILL

dokończenie

W ręce trzymał woreczek z pieniądzmi. Chwyciłem za browning i groźnie krzyknąłem:

— Jim stój!

Nie usłuchał. Strzeliłem. Upuścił pieniądze i chwycił się za ramię. Pobiegłem i pochyliłem się po pieniądze. Wtem otrzymałem silne kopnięcie w głowę. W następnej sekundzie wydarł mi z ręki rewolwer i strzelił w moją pierś. Straciłem przytomność. Odzyskałem świadomość z silnym bólem głowy i kłuciem w płucach. Rozglądam się wokoło i nie poznaję okolicy. Leżałem przy saniach. Moje psy zabite, jedynie Terry, który został tylko ogłuszony zaczął się poruszać. Obok mnie leżał browning. Jim chciał widocznie zatrzeć po mnie wszelki ślad i wywiózł mnie w nieznaną okolicę, powystrzelał psy a mnie pozostawił wilkom na pożarcie. Zbliżała się noc. Popadłem w stan podgorączkowy, odzyskując tylko chwilami przytomność. Terry'a wysłałem do domu. Łudziłem się nadzieją, że pomoc nadejdzie i postanowiłem przetrwać. Coraz częściej odbijało się o moje uszy wycie wilków. Ze mną zaczynało być coraz gorzej. Wziąłem na wszelki wypadek rewolwer, aby się bronić przed ich napaścią. Zwietrzyły mnie. Zauważyłem w ostatniej chwili tuż nad sobą bestię i wypaliłem prosto w ślepia. Potem oprzytomniałem gdy mnie już ciągnęły za nogi. Siły mnie opuściły, przekonałem się, że moje położenie jest beznadziejne i po odstraszeniu wilków postanowiłem popełnić samobójstwo. Bóg chciał, że do tego nie doszło. Życie moje zawdzięczam mojemu synowi, psu no i chirurgowi Read.

Chory wycieńczony przejściami i trapiącą go chorobą opadł zmęczony na poduszki. Ceglaste rumieńce



zabarwiły jego wychudłe policzki, a dziwny blask oczu zwiastował zbliżającą się gorączkę. Sędzia Mac Gregor z niepokojem obserwował Stanclifa. Dał znak ręką, aby wszyscy opuścili pokój chorego.

*

— Ponieważ zbrodniarz stanął już przed Sądem Najwyższego, nie potrzebujemy wydawać wyroku. Naszą powinnością jest naprawienie krzywdy, jaką na podstawie poszlak wyrządziliśmy Stanclifowi.

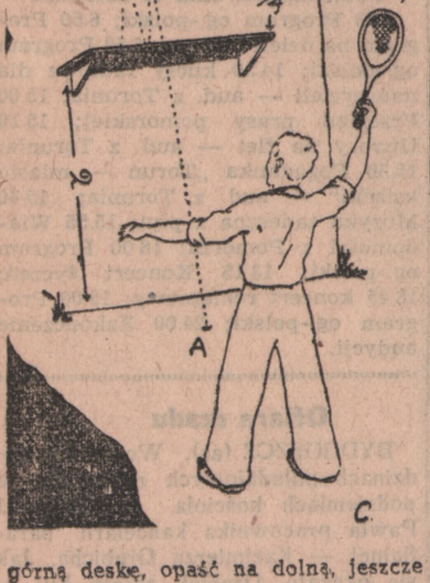
Słowa sędziego Mac Gregor, wypowiedziane uroczyście w sali budynku sądowego, przyjęte zostały z zadowoleniem.

Mały Bill, bohater dnia, otoczony stale rojem rówieśników musiał co chwilę opowiadać fragmenty z niebezpiecznej wyprawy ratowniczej.

Gramy sami w tenisa

Z rysunku widzimy, jak można samemu, bez partnera grać w tenisa. Do ściany należy przymocować dwie szerokie deski. Pomiędzy jedną a drugą deską musi być przestrzeń wolna wynosząca około 3/4 metra, zaś odległość od ziemi do dolnej deski około 2 metrów.

Piłkę należy wpierw doprowadzić do punktu A, skąd winna uderzyć w



górną deskę, opaść na dolną, jeszcze raz podskoczyć i pozostać na desce.

Im dalej znajdujemy się od punktu A tym trudniej będzie grę prowadzić. To urządzenie nadaje się również do ćwiczeń, jeżeli mamy zamiar stanąć kiedyś na kortach.

Ciekawostki

Generał niemiecki Ludwig von Wuelich, szef sztabu niemieckiego sił okupowanych w Holandii powiesił się w celi więziennej. Miał on niebawem stanąć przed sądem sojuszniczym jako zbrodniarz wojenny.

* * *

W okolicy Mediolanu zmarł rażony paraliżem najstarszy Włoch Fiorenzo Fiernetti, wieśniak, w 106 roku życia. Zmarły zachował do końca doskonałą pamięć i niejednokrotnie opowiadał szczegóły z wojny w Lombardii z 1859 roku.

* * *

Desmond England potrącił w Londynie pewnego starszego mężczyznę przeprosił go i chciał iść dalej. Wtem potrącony rzucił się Desmondowi na szyję. Był to jego ojciec, którego przed rokiem zawiadomiono, że syn jego zginął na Malajach...

NIEMCY KRADNĄ NAWIERZCHNIE ULIC

(dr) W Mainz ukradziono w ciągu nocy kostkę drewnianą, którą w ciągu dnia wyłożono kilkadziesiąt metrów ulicy i miano na drugi dzień pokryć teren i posypać żwirem. Rano jednak nie znaleziono ani jednej kostki.

ODBUDOWA KOŚCIOŁA W BLACKPOOL

(dr). Mimo, iż minister robót publicznych Anglii odmówił zezwolenia, odbudowano kościół w miejscowości Blackpool, dzięki dobrowolnej pracy całej ludności, w tym i Polaków Robotnicy — fachowcy w tej dziedzinie — zorganizowali grupy pracujących, pomiędzy którymi było wielu nie-katolików, a ludzi najrozmaitszych zawodów, jak adwokaci, szoferzy itd

SPORT

ECHA MECZU pięściarskiego z CZECHOSŁOWACJĄ

Bydgoszcz, w listopadzie

Wynik międzypaństwowego spotkania pięściarskiego Polska—Czechosłowacja zaskoczył tym razem największych pesymistów, biorąc pod uwagę korzystny wynik, jaki uzyskali pięściarze polscy w meczu z bokserami Związku Radzieckiego. Spotkanie w Pradze przegraliśmy w wysokim stosunku 12:4.

W ostatnim meczu, który rozegrany został w Warszawie na stadionie W. P. przegrali Czesi w tym samym stosunku. Co do warszawskiego wyniku mieli Czesi bardzo poważne zastrzeżenia wraz z pewnym odłamem polskiej prasy sportowej. Jak z tego wynika, nasi sąsiedzi wzięli sobie porażkę poważnie do serca i w skrytości oczekiwali rewanżu, który im się w rezultacie „udał".

Co prawda fachowcy i opinia sportowa w Czechosłowacji orzekli, że wynik nie był właściwym miernikiem układu sił obu drużyn. Polska powinna mecz ten wygrać w stosunku 10:6, a w najgorszym wypadku zremisować. Tak wysoka porażka krzywdzi wybitnie reprezentację polska, która po nikłej przegranej z ZSRR podwyższyła swoją pozycję na europejskim rynku pięściarskim.

Posłuchajmy jednak co mówi o meczu autorytet pięściarstwa czechosłowackiego, prezes Czeskiej Unii Bokserskiej dr Belor.

Dr Belor był zaskoczony zwycięstwem swoich bokserów. Uważa on, że wynik remisowy byłby najsprawiedliwszym rozstrzygnięciem spotkania. Jego zdaniem Szymura aczkolwiek miał słabszą trzecią rundę, nie zasłużył na porażkę w walce z Netuka. Spotkań swych nie przegrali również Bazarnik w wadze koguciej i Rademacher w lekkiej.

Licznie zgromadzona publiczność okazywała swoje niezadowolenie z werdyktów sędziowskich. Jest to najlepsze świadectwo punktowania sędziów czeskich i neutralnego. Kibice czescy znani są bowiem ze swej stronniczości, ale w ostatnim spotkaniu wykazali swoje niezadowolenie jawnie i słusznie.

Najbardziej przekonywujące zwycięstwo dnia odniósł Antkiewicz, który posłał swego przeciwnika 4-krotnie na deski i jedynie gong w trzecim starciu uratował Czecha od nokautu. Bardzo ambitnie walczył Szymankiewicz, mając za przeciwnika renomowanego i naprawdę groźnego Tormę, nad którym Kolczyński odniósł podczas ostatniego spotkania bardzo problematyczne zwycięstwo.

Zastanawiając się nad całością, stwierdzić musimy, że nawet w sporcie o znaczeniu międzynarodowym brak jest zasadniczego momentu — obiektywizmu. Mimo, że dobiera się sędziów neutralnych, wyniki bywają często „naciągnięte" — i to na korzyść gospodarzy. W minionym meczu sędzią neutralnym był Węgier Forray, który nie stanął na wysokości zadania, przyczyniając się walnie do porażki bokserów polskich.

„Niecodzienna" afera bokserska w Ameryce

NOWY JORK. W ubiegłym tygodniu rozegrany został w Ameryce mecz pięściarski pomiędzy czołowym bokserem a rykańskim Jake Lamottą a Billy Foxem. Spotkanie to zakończyło się nieoczekiwanym zwycięstwem Billy Foxa przez k. o. W kołach pięściarskich Ameryki uważa się, że walka ta była z góry ukartowana. Potwierdza to jeszcze fakt, że zakłady stały początkowo 6:5 na korzyść Lamotty, a na krótko przed spotkaniem sytuacja zmieniła się na jego niekorzyść.

Lamotta stoczył do tej pory 79 walk i nie przegrał ani jednego spotkania przez k. o., uległ tym razem łatwo. Podczas walki z Foxem nie był ani razu na deskach, zataczał się jednak i czynił wrażenie zamroczonego. W czwartej rundzie sędzia ringowy zdecydował się odstawić Lamottę do rogu, gdzie został wyliczony bez żadnego protestu.

Okoliczność ta nasunęła amerykańskim władzom bokserskim pewne podejrzenia, że Lamotta był po prostu przekupiony. Postanowiono w tej sprawie przeprowadzić dochodzenia, wyjaśniające ostatecznie „zwycięstwo" Billy Foxa.

Nagroda dla dyr. A. Rodziewicza



KRAKÓW (tel. wł.). Krakowską nagrodę artystyczną z Funduszu Kultury Narodowej za działalność artystyczną na terenie Krakowa Urząd Wojewódzki krakowski przyznał dyrektorowi Teatru „Tur" w Krakowie, Aleksandrowi Rodziewiczowi, b. dyr. Teatru Polskiego w Bydgoszczy.

Drobny zwyciężył w Ameryce

NOWY JORK. W turnieju tenisowym w Buenos Aires bierze udział czołowy tenisista Europy Jarosław Drobny (Czechosłowacja). Obecnie rozgrywane są spotkania w grze podwójnej panów. Partnerem Drobnego jest doskonały tenisista amerykański Parker-Pajkowski. Para ta pokonała łatwo parę argentyńską Morea—Gonzales w stosunku 6:3, 6:0, 6:2.

Drugi Czech Cernik startujący z Johanssonem (Szwecja) przegrał do argentyńskiej pary Etchart—Waiss w stosunku 9:11, 2:6, 6:2, 2:6.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 23 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Chorzów — AKS — Warta spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Polski.

Katowice — Międzyokręgowe spotkanie bokserskie Pomorze—Śląsk.

Warszawa — Legia—Ruch, spotkanie piłkarskie o wejście do Ligi.

Gdańsk — Lechia—Tarnovia, spotkanie piłkarskie o wejście do Ligi.

Częstochowa — Częstochowa — Gdańsk II w boksie.

Słupsk — Gdańsk III — Szczecin w boksie.

Olsztyn — Olsztyn—Gdańsk IV w boksie.

Kraków — Cracovia—Garbarnia, towarzyskie spotkanie piłkarskie.

Bydgoszcz — Zjednoczenie — ŁKS w boksie.

Małe sprawy wielkich ludzi

Ibsen brał swoje typy z codziennego życia, z otoczenia. Żyli oni wszyscy w rzeczywistości i byli przez niego pilnie obserwowani. Obserwacja ludzi była ulubionym zajęciem Ibsena. W swoich monachijskich czasach siadywał Ibsen stale na tym samym miejscu w ulubionej kawiarni plecami do drzwi, obserwował jednak pilnie wszystkich gości w olbrzymim lustrze ściennym. Chwytał się zresztą Ibsen innych jeszcze sposobów, aby ułatwić sobie obserwację. W gazecie, którą niby to studiował całymi godzinami, przekłuwał po przeczytaniu maleńką dziurkę, przez którą mógł doskonale śledzić siedzących w sąsiedztwie gości.

*

Voltaire wierzył zawsze, że jego sztuka pt.: „Adelaida" przyniesie mu duży sukces. Kiedy jednak sztuka została w roku 1733 wystawiona, doszło w teatrze do prawdziwego skandalu. Każdy akt powodował coraz to głośniejszą reakcję publiczności i wreszcie hałas doszedł do szczytu. Aktorzy bez zezwolenia autora wystawili tę samą sztukę w 20 lat później pod tytułem „Duc de Foix" i wówczas publiczność opuszczała teatr zachwycona.

*

Trudno jest przewidzieć, kiedy i w jaki sposób zdobędą uznanie nieśmiertelne dzieła wielkich mistrzów. Tak samo trudno jest przepowiedzieć jakiemuś dziełu sukces lub niepowodzenie. Kiedy Puccini we własnej osobie dyrygował orkiestrą pod czas prapremiery „Madame Butterfly" w mediolańskiej La Scala, wybuchła po ostatnim akcie na widowni burza krzyków i gwizdów. Ten sam los spotkał w Paryżu podczas prapremiery „Tannhaüsera", a we Wiedniu „Fidelio" w roku 1805. Chłodną odprawę musiał też przyjąć ulubieniec wszystkich współczesnych — Johann Strauss w roku 1876 podczas pierwszego wystawienia „Zemsty nietoperza".

*

Ajschylos nigdy nie wierzył w siebie i w swoje pisarskie powołanie. Pewnej nocy objawiło mu się we śnie, że ma pisać dramaty zamiast hodować winną latorośl, więc po prostu siadł do stołu i pisał. Każda z jego tragedii przysparzała mu sławy, ale jego samego nie obchodziło to tak bardzo. Jego marzeniem było wejść do historii jako żołnierz spod Maratonu i Salaminy i jako taki zapewnić sobie nieśmiertelność.

*

Harriet Beecher-Stowe ceniła wszystkie swoje nowele, powieści i religijne poezje wyżej od „Chaty Wuja Toma" O trzydziestotomowym jej dorobku literackim zapomniano jednak dziś już prawie zupełnie, za wyjątkiem „Chaty Wuja Toma", właśnie, którą napisała tylko dlatego, aby zająć stanowisko wobec sprzecznego z jej ludzkimi uczuciami niewolnictwa.

Odpowiedzi Redakcji

Internat w Świeciu — London, Buckingham Palace, England.

F. Czach, Nieszawa — Zgadzamy się z Panem, że taka nieuczciwość może zasmucić starego europejskiego kawalera.

Czytelnik z Gr. M. W. — W sprawie, o której Pan pisze, trudno udzielić rady, jeżeli nie pomogła Panu interwencja wojewody. Może się Pan odwołać do Powiatowej Rady Narodowej.

E. Ch. „Kasa" — Weksel przedwojenny musi Pan zapłacić i to po przeliczeniu z kwoty na złote obecne. Jeżeli nie chce się Pan zgodzić na wysokość proponowaną przez kasę, może Pan się zwrócić do sądu o ustalenie wysokości świadczenia. Ze swej jednak strony Panu tego nie radzimy.

Stała Czytelniczka — Urządzenia w kinie zostały słusznie uznane przez OUL jako poniemieckie i nie ma Pani żadnych podstaw do przywrócenia własności, a jedynie do odszkodowania wojennego na wywiezione przez Niemców urządzenia.

Kalendarzyk

Niedziela, 23 listopada 1947 r.
Katolicki: Klemensa
Słowiański: Przedwoja

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

Powodzenie „Wilków"

(a). W niedzielę komedia Rittnera „Wilki w nocy" — ciesząca się rekordowym powodzeniem. Wszystkie przedstawienia tej świetnej s*t*ki zapełniają widownię, darzącą wykonawców licznymi brawami.

W poniedziałek „Wilki w nocy". Wszystkie zniżki (50% zw. zaw.) za okazaniem legitymacji — ważne.

Z APROWIZACJI

Uwaga, mieszkańcy powiatu bydgoskiego

(a). Referat apr. przy starostwie pow. bydgoskim podaje do wiad. wszystkim posiadaczom kart zaopatrz. z listopada, że ogłoszony w poprzednim komunikacie prasowym rozdział filetu z dorsza będzie dokonany w terminie późniejszym, który podamy.

Materiały wełniane

(a) Wydz. apr. m. Bydgoszczy komunikuje, że od 24 do 29 bm. punkty rozdz. branży tekst. wydawać będą na karty odzież. zarejestr. dodatkowo na III kwartał 47 r. materiały wełniane. Punkty rozdz. winny przestrzegać zarządzeń ogł. w kom. pras. z 31. 9. 47 r.

Zarejestrowani dodatkowo w spółdzielniach kol. na II kwart. 47 r. na mat. tekst.-baweł. mogą należny im przydział pobrać w SPM (Pomorska 60) w firmie Matecki (Stary Rynek 14) oraz w spółdz. kol. (Dworcowa 81) po zgłoszeniu się w wydz. aprow. (Grodzka 25, pok. 10), celem uzyskania zezwolenia na pobranie należnego przydziału. Artykuły należy wydawać nast.: za kwiecień art. baweln. wart. 19 pkt., za maj 19 pkt.. za czerwiec 18 pkt., przy czym pobierać należy z kart MK I kat. i prac. kup. 2 z mies. kwietnia, kup. 49 z maja i kup. 1 z czerwca 47 r. P-kty rozdz. rozliczą się z wyd. artykułów do 10. 12. 47 r. w tut. wydz. pokj 10.

Powtórna rejestracja kart „U"

(a) Wydz. apr. m. Bydg. podaje do wiad., że rejestracja kart odzież. U za II kwart. 47 r. przeprowadz. na podstawie kom. z 9. 11. 47 r. jest nieaktualna. Karty U należy rejestrować ponownie w terminie od 24 do 27 bm. nast.: zakłady pracy zbiorą od swych pracowników karty odzież. U (uzupełniające) i przedłożą w tych punktach rozdz., w których zarejestrowali karty. Zarejestrowani indyw., przedłożą swe karty w Woj. Spółdz. Włók. (Podwale 12), celem wycięcia marek kontr. za te miesiące, za które zostali zarejestrowani. Punkty rozdz. złożą marki kontr. naklejone po 100 szt. za każdy miesiąc oddzielnie wraz z wykazami imiennymi w tut. wydziale pok. 11, w nieprzekraczalnym terminie do 29 bm. Marki kontrolne zastępują 4 odc. rej. kart zaopatrzenia.

Kto nie otrzymał kart III kategorii?

(a) Wydz. apr. m. Bydg. podaje do wiad. tym osobom, dla których zabrakło kart zaopatrz. III kat. przed 10 bm., aby się zgłosiły po odbiór w ref. kartk. najpóźniej do 24 bm.

Z wiązku z zmniejszeniem ilości kuponów na kartkach zaopatrz. kat. I prac. wydz. apr. m. Bydg. komunikuje. że od miesiąca grudnia br. wyznacza się kupon 32 na węgiel zamiast kuponu 37. Zakłady pracy wydające deputat węgl. dla swych pracowników na podstawie umowy zbior. muszą wycinać od miesiąca grudnia kup. 32 z kart zaopatrz. I kat. z każdego miesiąca, na jaki węgiel został wydany i przedłożyć je w tut. wydz. pokój 6. Numer kup. 32 obowiązuje również na dalsze miesiące, aż do odwołania.

Koła pociągu odcięły chłopcu głowę

Scinający krew w żyłach wypadek na Czyżkówku

BYDGOSZCZ (tim). W dniu wczorajszym o godz. 13,20 na torze kolejki wąskotorowej, w odległości około 200 m od kościoła na Czyżkówku, wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek, którego ofiarą padł 11-letni uczeń szkolny Rogoziewski, zam. na Czyżkówku-wsi.

Chłopiec wpadł pod pociąg zdążający do Wtelna. Koła odcięły mu głowę od tułowia. Nieszczęśliwy został zabity na miejscu. Według jednej z krążących wersji, podążał on wraz z kilku kolegami wzdłuż toru kolejowego do domu i na widok nadjeżdżającego pociągu starał się przejść przez tor na drugą stronę. Próba przejścia nie udała się i koła wagonu odcięły mu głowę. Według opowiadania innych osób, Rogoziewski jechał pociągiem i w czasie biegu pociągu starał się przejść z wagonu do wagonu, co mu się nie udało, gdyż pośliznąwszy się na stopniach jednego z wagonów upadł na tor. Koła następnych wagonów odcięły mu głowę.

Na miejsce wypadku zjechały się władze prokuratorsk. sądowe i milicja. Po zabezpieczeniu zwłok i zbadaniu przyczyn wypadku, pogotowie sanitarne PKP przewiozło zwłoki Rogoziewskiego do kostnicy cmentarza na Czyżkówku.

Przeklęty przez bydgoszczan Koehler sądzony będzie w Polsce

BYDGOSZCZ tim) W najbliższych dniach wydany zostanie władzom polskim gestapowiec Koehler (imię nieznane) przebywający w pierwszych dniach okupacji na terenie Bydgoszczy. Koehler ma na sumieniu szereg zbrodni popełnionych na obywatelach miasta Bydgoszczy. Władze polskie przygotowują w związku z tym jak najobszerniejszy rejestr zbrodni popełnionych przez tego gestapowca. By mógł on jednak w pełni odpowiadać za swe przestępstwa. pażądane są zeznania osób, które zetknęły się w tym okresie z Koehlerem i były przez niego prześladowane. Polski Związek Zachodni apeluje do ogółu społeczeństwa o pomoc w gromadzeniu materiału obciążającego Koehlera. Wszelkie dane w tej sprawie należy składać w siedzibie PZZ, przy ul. Śniadeckich 8.

Stanie pomnik gen. Swierczewskiego w Bydgoszczy?

BYDGOSZCZ (tim) W związku z pierwszą rocznicą tragicznej śmierci gen. Świerczewskiego, bojownika o wolność Hiszpanii i Polski, wśród miejscowych sfer wojskowych powstała myśl wystawienia tragicznie zmarłemu gen. Świerczewskiemu pomnika. Por. Cwójda, znany na naszym terenie rzeźbiarz-amator wykonał już nawet model rzeźby gen. Świerczewskiego, a w ostatnim czasie rzeźbę popiersie normalnej wielkości. Pomnik ten stanie prawdopodobnie przy Al. 1 Maja. Wszelkie prace przygotowawcze w tym zakresie przeprowadził już projektodawca por. Cwójda.

Wypadek samochodowy mjr. Lindnera

BYDGOSZCZ (as) Znany i powszechnie ceniony w Bydgoszczy społecznik mjr. Lindner uległ wczoraj w godzinach przedpołudniowych wypadkowi samochodowemu, doznając na szczęście tylko lekkich zewnętrznych obrażeń. Gorzej powiodło się jednemu z towarzyszących mjr. Lindnerowi oficerów, którego ze złamaną nogą oddano pod opiekę lekarzy wojskowych.

Przedstawiciele branży obuwniczej

z kilku województw obradowali w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (tim) W świetlicy fabryki „Leo" odbyła się pierwsza konferencja przedstawicieli branży obuwniczej z województw: pomorskiego, poznańskiego i mazurskiego. Celem konferencji było omówienie sprawy zorganizowania młodzieżowego „wyścigu pracy".

Obrady zagaił p. Łakomy (Leo), omawiając na wstępie zagadnienie współzawodnictwa pracy. W dalszym ciągu obrad zabrał głos p. Małolepszy (Leo), podając w zarysie rozwój przemysłu skórzanego na terenie Polski i wskazując na konieczność zorganizowania wyścigu pracy oraz wypływające z tego korzyści gospodarcze dla państwa i moralne dla uczestników wyścigu. W dyskusji podkreślano konieczność jak najszybszego zorganizowania wyścigu pracy i wciągnięcia w jego szeregi przede wszystkim młodzieży z zakładów przemysłu skórzanego na terenie całej Polski. Podkreślono duże sukcesy w wyścigu pracy, osiągnięte przez pracowników „Leo". Wyścig postanowiono rozpoczyć w dniu 15 grudnia br. i zakończyć go w przeciągu trzech miesięcy. Na zakończenie „wyścigu" odbędzie się uroczysta akademia i rozdanie nagród zwycięzcom.

Z kolei delegaci wybrali główny komitet „wyścigu pracy" w skład którego weszli pp.: przewodniczący — Łakomy (Bydg.), członkowie D. Iwaniak (Bydg.), Rajcher (Bydg.), Gracz (Starogard). Na zakończenie konferencji delegaci zwiedzili fabrykę „Leo" zapoznając się z warunkami pracy na tut. terenie.

Nareszcie porządek przed kasami bitetowymi bydgoskich teatrów świetlnych

BYDGOSZCZ (ala) Jedną z poważnych bolączek szerokiego ogółu społeczeństwa jest niewątpliwie sprawa nabywania biletów wstępu (zwłaszcza biletów ulgowych) do teatrów świetlnych. Mimo interwencji ze strony przedstawicieli społeczeństwa, związków zawodowych, kompetentnych czynników Filmu Polskiego, a przede wszystkim prasy, sprawa ta nie przestała być drażliwą i wymaga bezwzględnie niezwłocznego rozwiązania. Każdy z nas być już niejednokrotnie świadkiem przykrych incydentów, spowodowanych jedynie brakiem zrozumienia poszczególnych jednostek. Skutkiem właśnie tego braku zrozumienia pokrzywdzony jest tu zarówno ogół widzów, a także personel kinowy, pod adresem którego niesłusznie kieruje się szereg bezpodstawnych zarzutów.

W celu bezwzględnego unormowania tego palącego zagadnienia odbyła się w dniu wczorajszym w gabinecie komendy miasta MO konferencja przy współudziale przedstawicieli MO, WP, Zarządu Miejskiego, Wydz. Adm., Zarządu Kin oraz personelu kinowego miejsc. teatrów świetlnych. W ożywionej dyskusji poruszono sprawę nabywania biletów ulgowych przez wojsko i na legitymacje zw. zaw. i bezpośrednio z tym związane utrzymanie porządku wśród publiczności przed kinami, w poczekalniach i na widowniach. Nadzór nad porządkiem przed kinami i w poczekalniach utrzymywać będą patrole złożone z funkcjonariuszów MO i WP (także patrole oficerskie). Za porządek w salach kinowych odpowiedzialny jest personel danego teatru świetlnego. Celem zlikwidowania nadużyć przy nabywaniu biletów ulgowych wydawać się będzie specjalne talony także dla wojska i młodzieży szkolnej. Ostateczne załatwienie tej sprawy nastąpi jeszcze w grudniu br.

W wyniku konferencji uchwalono natychmiast roztoczyć kontrolę nad zachowaniem porządku publicznego w kinach przez wyżej wspomniane patrole MO i WP, przy bezwzględnym zachowaniu przez wszystkich „kolejki" przy nabywaniu biletów wstępu. Przestrzeganie „kolejki" ułatwi pracownikom teatrów świetlnych pracę i przyśpieszy kupno biletu oraz zaoszczędzi wszystkich przykrości. Patrole czuwające nad porządkiem, w wypadku stwierdzenia nieprzestrzegania ładu, stosować będą sankcje karne.

Wierzymy więc, że w najbliższych dniach przykra dotychczas sprawa nabywania biletów kinowych przestanie istnieć, a społeczeństwo bydgoskie przez odpowiednie ustosunkowanie się do niej da wyraz swojemu uspołecznieniu.

„Zjednoczenie" na 3 fronty

BYDGOSZCZ (tj) Obchodzący w dniu dzisiejszym trzylecie swego istnienia ZKS „Zjednoczenie" bierze udział w walkach sportowych na trzech frontach. Bokserzy „Zjednoczenia", jak już donosiliśmy, rozegrają jeden z swych najpoważniejszych meczów. walcząc z drużynowym mistrzem Polski — ŁKS. Siatkarze „Zjednoczenia" biorą w Grudziądzu udział w rozgrywkach o mistrzostwo Pomorza, a zespół tenisa stołowego gra również o mistrzostwo Pomorza w Inowrocławiu.

Sympatycznemu klubowi życzymy w dniu jego uroczystości dalszej owocnej pracy i coraz poważniejszych sukcesów we wszystkich dziedzinach sportu.

RADOŚĆ niesie RADOŚĆ



W dniu 30 listopada odbędzie się w Resursie Kupieckiej „rewia mody", z której dochód przeznaczony jest na pomoc zimową dla najuboższych. W rewii obok uroczych modelek weźmie udział kilka artystek i artystów, którzy zabłysną swymi talentami. Na ilustracji (od lewej): konferansjerzy — Jeremi Przybora i Danuta Kucka oraz popularny pianista „Grzela" — Grzegorz Kardaś. Odwiedzając 30 listopada o g. 17 Resursę Kupiecką zapewniamy sobie miły wieczór, a najuboższym radość w postaci tak bardzo potrzebnej im pomocy materialnej.

Co gdzie i kiedy

TEATR MIEJSKI. — **Dziś, w niedzielę** oraz w **poniedziałek** godz 19 30 Wilki wnocy

POMORSKI DOM SZTUKI — Codziennie wystawa prac cz onków okr. krakowskiego ZPAP.

TEATRY ŚWIETLNE — Pomorzanin: Spotkanie, **Orzeł:** Belita tańczy, **Wolność:** Pięciu zuchów, **Gryf:** Studentka, **Bałtyk:** Pontcarral, **Polonia:** nieczynne.

DYŻUR APTEK: Do 29 bm **„Pod Łabędziem"**, Al 1 Maja 5 (tel. 23-16) i **„Pod Lwem"**, ul. Grunwaldzka 37 (tel 34-31).

POGOTOWIE LEKARSKO-DENTYSTYCZNE: W niedzielę od godz. 10—12 lekarz dentysta Kiljańczyk, ul. 20 Stycznia 9.

POGOTOWIE PRZECIWWENERYCZNE. — W lokalu Pogotowia Ratunkowego, ul. Pomorska 16 i przy ul. Podwale 15 (wejście z pl. Kościeleckich) — czynne całą noc.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY. — Komenda Miasta MO 23-47. — Pogotowie Ratunkowe 10-00. — Straż Pożarna 29-70. — Międzymiastowa 00. Postój dorożek samoch. 36-55.

* (a) **Walne zebranie kapeluszników i czapników.** W poniedziałek, 24 bm. o godz. 15 odbędzie się w sali Domu Rzem. (Jagiellońska 10) walne zebranie kapeluszników i czapników. Z powodu ważności spraw przybycie wszystkich członków miejscowych i pozamiejscowych obowiązkowe.

* (a) **Cech Ślusarzy i Mechaników** zwołuje nadzwyczajne walne zebranie na środę, 26 bm. o godz. 17 do Domu Rzemieślniczego (Jagiellońska nr 10). Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

* (a). **Instytucje, organizacje i zakłady,** które mają zamiar korzystać z urządzeń mikrofonowo - megafonowych, winny składać zamówienia na ich instalacje w Dyrekcji Okr. (Al. 1 Maja 50) co najmniej na 3 dni przed terminem korzystania z urządzeń. Ek pie technicznej należy okazać odcinek PKO stwierdzający opłacenie należności za instalację.

* (a). **Poradnia sportowo - lekarska.** Miejski ośrodek wf. zawiadamia, że poradnia jest znów czynna. Kluby zgłoszą swoich kandydatów do badania przez miejski ośrodek wf.

* (a). **Zebranie sekcji pływackiej.** Dnia 27 bm. o godz. 19 w sali gimn. miejskiego ośrodka wf. odbędzie się roczne zebranie sekcji pływackiej, na które kierownictwo zaprasza wszystkich członków.

* (a). **Sekcja gier HKS.** We wtorek, 25 b m.o godz. 19 zebranie sekcji na którą kierownictwo zaprasza wszystkich druhów.

POLSKIE RADIO
Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, dnia 24 listopada

6.00 Program og.-polski; 6.50 Program na dzień bieżący; 6.59 Program og.-polski; 14 50 kursy radiowe dla nauczycieli — aud. z Torunia; 15.00 Przegląd prasy pomorskiej; 15 10 Utwory na flet — aud. z Torunia; 15 30 Pogadanka „Toruń — miasto książki" — aud. z Torunia; 15 40 Muzyka taneczna z płyt; 15.55 Wiadomości z Pomorza; 16 00 Program og.-polski; 18 15 Koncert życzeń; 18 45 koncert reklamowy; 19 00 Program og.-polski; 24 00 Zakończenie audycji.

Ofiara czadu

BYDGOSZCZ (as). Wczoraj w godzinach południowych znaleziono w podziemiach kościoła św. Piotra i Pawła pracownika kancelarii parafialnej — Kazimierza Grubicha. Jak się okazało, Grubich zajęty był opalaniem centralnego pieca. Palacz stracił w pewnej chwili przytomność. Po trzech godzinach zaniepokojone jego nieobecnością władze kościelne odszukały nieprzytomnego pracownika i zawezwaną kartką pogotowia przesłany do szpitala miejskiego na Bielawkach, gdzie nieszczęśliwy oddany został pod troskliwą opiekę lekarzy.

W chwili oddawania do druku tej wiadomości — Grubich żył, lecz stan jego jest bardzo ciężki,

Będziemy latać jak ptaki?

Rewelacje samorodnego wynalazcy

Od jednego z naszych Czytelników otrzymaliśmy list, donoszący o skonstruowaniu skrzydeł, mających człowiekowi umożliwić latanie na podobieństwo ptaków. W liście swym czytelnik nasz zapewnia, że eksperymenty jego dały zdumiewające rezultaty, prosząc o opublikowanie przesłanego nam równocześnie artykułu. Nie decydując z góry czy sprawa „skrzydeł ludzkich“ wciąż jeszcze leży w dziedzinie fantazji, czy też została rozwiązana przez samorodnego wynalazcę, drukujemy poniżej artykuł p. Domżała. Być może, że zainteresuje on sfery miarodajne i że odpowiedzą nam na pytanie, czy ludzie będą latać.

Dębie, w listopadzie.

Odnalezienie w Polsce skrzydeł do lotu ślizgowego Lilienthala, o czym pisał niedawno IKP, przyczyni się — sądzę — do zaktualizowania odwiecznego problemu skrzydeł do latania. Problem ten datuje od czasów legendarnego Ikara i Dedala — i poprzez nazwiska Wielanda, Aleksandra, Szymona Maga, a później Leonarda da Vinci, Mohra, Meerweina, Berblingera, a w czasach już nowszych — Lilienthala, Piskorscha, gen. Golubiewa i wielu innych — sięga naszych czasów. U nas, niestety, nikt nigdy nie zajmował się tą sprawą.

Po wieloletniej ciężkiej pracy — udało mi się ją rozstrzygnąć. Słowem — problem skrzydeł do latania został rozwiązany. Ich szczegółowy rysunek jest wykończony, a dwa modele latające już zrobione, mianowicie model D-6 i D-7. Oczywiście, są miniaturowe, bo na większe mnie nie stać. Z powodu zaś olbrzymich trudności technicznych, wykonane są prymitywnie i wadliwie. Mimo to latają lepiej, niż się spodziewałem. Po prostu efekt prześcignął moje marzenia. Bo robiąc je, marzyłem, żeby chociaż poleciały ze dwa decymetry, żeby chociaż poruszyły się naprzód lub drgnęły tylko nieco, jak to słynne udko żabie w eksperymencie Galwaniego. Pragnienia moje dlatego były tak skromne, ponieważ wiedziałem, jakie mam trudności przd sobą. Wszak nie miałem żadnych wskazówek, żadnej pomocy. Przy budowie dotychczasowych modeli latających wielką pomocą jest odpowiednia literatura, podręczniki, a tu absolutnie nic. Jednakże modeliki moje, dzięki Bogu, nie tylko drgnęły, ale latają do dwóch i więcej metrów. To jest dla mnie radosną niespodzianką. Naturalnie, gdy modele te będą większe i wykonane prawidłowo, będą — sądzę — latały lepiej i dalej, niż dotychczasowe modele latające ze śmigłem i płatami nośnymi.

Tymczasem zaś są klasycznym dowodem, że lot na sztucznych skrzydłach jest nie tylko możliwy, ale pewny. Teoretycznie dowiedli tego tacy uczeni, jak: Brustmann, Schnell, gen. Golubiew i inni.

Skrzydła modelików D-6 i D-7 działają na zasadzie lotu ptaków i owadów, czyli na zasadzie skrzydeł naturalnych. Polega ona na tym, że skrzydła wykonują dwa ruchy wahadłowe jednocześnie: ruch na osi poprzecznej i ruch na osi podłużnej. Ta podwójność ruchu wyraźniej występuje u owadów niż u ptaków, a to z powodu płaskości ich skrzydeł.

Jeżeli do tej pory nie udało się rozwiązać tego problemu, to tylko dlatego, że nie znano zasady lotu ptaków i owadów, a następnie dlatego, że konstruktorzy sztucznych skrzydeł przymocowywali je jednymi końcami, podczas gdy drugie były wolne, podobnie jak to jest u ptaków. U ptaków może tak być, bo stosunek wagi ich mięśni, przeznaczonych do lotu — do minimalnej wagi ich skrzydeł, jest bardzo duży. Tymczasem proste doświadczenie wykaże, że takie umocowanie skrzydeł u człowieka nie da efektu. Mianowicie zwykła laska, uchwycona za sam koniec, stawia wielki opór, gdy nią machamy jak skrzydłami, ale gdy ją chwycimy w punkcie jej ciężkości, opór jest minimalny.

To jest punktem wyjścia dla mych skrzydeł. Są one ze sobą tak złączone, że stanowią właściwie jedno skrzydło, a lotnik przymocowuje je prawie w środku ich ciężkości. Uruchamiane są mięśniami rąk i nóg, a rozpięte nad głową lotnika. Lot odbywa się w pozycji stojącej, jak u niektórych owadów. Będą ważyć około 7 kg, a kosztować tyle co rower. Nie są jednak żadnym rowerem powietrznym, jak o tym marzy gen. Golubiew. Mogą jednak być — jak mówi gen. Golubiew — ulubionym sposobem lokomocji i najmilszym sportem.

Józef Domżał.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p.

Kazimierzowi Kwapichowi

Wielebnemu Duchowieństwu z Ks. Pref. Riebaudtem na czele, Gronu Profesorskiemu, Sodalicji Marjańskiej, Samorządowi Uczniowskiemu, Akademickiemu Kołu Chojniczan, Koleżankom i Kolegom, Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym Zmarłego, a nam okazali tyle serdecznego współczucia składa serdeczne

Bóg zapłać

Chojnice, dnia 14. XI. 1947 r. — RODZINA (1596

W dniu 21 listopada 1947 r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w wieku lat 55 ś. p.

WIKTOR DĄBROWSKI

Współwłaściciel Bydgoskiej Hurtowni Włókienniczej.

W zmarłym straciliśmy serdecznego przyjaciela i kolegę o nieskazitelnym charakterze. Pamięć i żal pozostanie na zawsze w sercach naszych.

Cześć Jego pamięci.

Bydgoska Hurtownia Włókiennicza
Zarząd

1643

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Nowo-Farnym w Bydgoszczy dnia [illegible]. XI. o godz. [illegible]³⁰

WYDAWNICTWA NADESŁANE

W tych dniach pojawiła się na półkach księgarskich **„Praktyczna Tabela Procentowa“** opracowana przez Stefana Siemianowskiego, dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu wrocławskiego. Układ tabeli jest b. prosty i pozwala na odczytywanie wyników odsetek od liczb procentowych przy stawkach od ½% do 12%. Zaznaczyć należy, że tabela opracowana jest starannie, precyzyjnie i nie ma żadnych błędów, co jest jej ogromną zaletą. Z tych względów tabela znajdzie niewątpliwie szerokie zastosowanie w instytucjach finansowych, przemyśle i handlu, gdzie odczuwa się brak tego rodzaju podręcznika. Nadmienić wypada, że autor wydał już przed wojną cały szereg podręczników dla banków.

Do naszych P. T. Prenumeratorów

Prenumeratorzy, którzy nie zaabonowali „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“ na miesiąc grudzień w naszych Agenturach, Urzędach Pocztowych i punktach sprzedaży, mogą to uczynić bezpośrednio w naszej centrali i to

do dn. 25 listopada br.

Prenumeratę wpłacać można na konto PKO Nr Nr VI-140 VI-135 oraz przekazem pocztowym pod adres

„Ilustrowany Kurier Polski“
Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20

Wysyłka pod opaską:
normalna zł 95
ulgowa „ 75



ostatnia nowość!

„CAPRIDONT"

PASTA DO ZĘBÓW

CAPRI

PUDER i KREM

żądać wszędzie!

LAB. CHEM.- MGR. EDMUND KEMNITZ Sp. z o.o.
WARSZAWA · PODCHORĄŻYCH 4

Kremalin — Pasta do obuwia — Bydgoszcz

Pasty do obuwia
w kolorach: czarny, brąz, wiśniowy, ciemno — brązowy oraz biały

zaprawy do podłóg
w kolorach: mahoniowa, tarbująca oraz bezbarwna

znane cenione poleca: 01779

FABRYKA TECHNICZNO - CHEMICZNA

„KREMALIN"

Bydgoszcz, Bocjanowo 25, tel. 31-63 i 22-65

Zakupujemy woski i parafinę wszelkiego rodzaju oraz tlenek żelaza.

POLECAMY
RADIO - ODBIORNIKI
KAMERY FILMOWE 8 - 16 mm
FOTO APARATY 1638
Warsztaty napraw na miejscu
UWAGA! Kupujemy płyty patefonowe nawet połamane na tom

JUPITER
BYDGOSZCZ
Stary Rynek 20, tel 18-65

BIELIZNĘ wykwitną milanezową poleca
WYTWÓRNIA WYRZYKOWSKIEJ
ŁÓDŹ, Narutowicza 56 - 9, tel. 266 - 26 01752



Wózki dziecięce
w dużym wyborze, po cenach fabrycznych poleca Wytwórnia Wózków Dziecięcych (01265
BALCERKIEWICZ I RUTKOWSKI
Bydgoszcz, Dworcowa 74 tel. 35-52

Wytwórnia Bielizny Damskiej
BRACIA PIOTROWSCY
Bydgo zcz, Dworcowa 22 tel. 1051
01781
poleca dla kupców kompl. halkowe, koszulkowe i koszule nocne z najprzedniejszych gatunków Chermezy.



Piękne włosy to ozdoba!!
„EROS — VEGETAL"
Racjonalnie pielęgnuje włosy, nadaje włosom śliczny połysk i puszystość, usuwa łupież, przywraca pełną aktywność i posiada dodatni wpływ na porost włosów. 01741
„EROS — VEGETAL" jest doskonały w użyciu, ponieważ ułożoną fryzurę utrzymuje przez 12 godzin. Stosują go Panie i Panowie przy wszelkich dolegliwościach włosowych, o czym świadczą codziennie napływające podziękowania i nowe zamówienia. Cena 200 zł, 3 flaszki 400 zł. Towar do rozdziału otrzymujemy w ilościach ograniczonych. Toteż wszyscy którym zależy na znalezieniu się w tym szczęśliwym gronie proszeni są o zamawianie zaraz dzisiaj jeszcze. Załączając niniejszy kupon — piszcie na adres: W. Penchak, Warszawa, ul. Nowogrodzka skr. pocztowa 68. **UWAGA!** Pieniędzy nie załączać — Płaci się przy odbiorze.

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA
CZESŁAW SKRZYPEK I Ska
Łódź, Nowomiejska 3 w podwórzu Tel. 277-32.
Duży wybór bielizny damskiej, męskiej, dziecinnej, ozdób choinkowych i drobnej galanterii. Sprzedaż tylko hurtowa. Prowincja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy. (01206



PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY
B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 — Telefon 20-00
Naprawiam maszyny do pisania i liczenia — przerabiam na układ polski — Kupuje maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także
01780)

NAUKA

Udzielam
polskiego, angielskiego (40 zł godzina). Bydgoszcz, Dworcowa 35/6. (1644

Koncesjonowane
Kursy Nauki Pisania na Maszynach Sopot, Rokossowskiego 28. 01791

SPRZEDAŻ

KRAWATY, SZALE I KOSZULE
poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136 Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (01364

Uwaga!
Zakład Rymarski Łódź, Pl. Wolności 10, poleca duży wybór torebek skórzanych. Ceny hurtowe. (01591)

Wytwórnia torebek
ceratowych Zygmunt Karon Łódź Piotrkowska 115, wysyłamy za zaliczeniem. (1685

Forniery
krajowe i zagraniczne poleca Składnica Fornierów Mierkiewicz Poznań, ul. Półwiejska 22, telefon 46-05 (01645

Uwaga kupcy!
Najtańsze źródło pończoch i galanterii. Firma „Pola", Łódź, Pl. Wolności 10. (01540

Młyńskie
kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich). (01352



Wózki dziecięce
najtaniej sprzedaje W. Czachorowski, Bydgoszcz, Pomorska 21 (wejście Śniadeckich). (01607

SZTANDARY
paramenta kościelne
WYKONUJE najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
POZNAŃ, ul. Ogrodowa 11 (dawniej Zgoda 20)
Rok zał. 1914 — Nagr. na PWK. 00919

Sprzedam
lub zamienię Radio 9 lampowe, „Minerwa", dwugłośnikowe, 5 zakresowe, 4 obwodowe, na mniejszy, najchętniej z adapterem. Materna, Wąbrzeźno. 01650

Domy-wille
gospodarstwa korzystnie sprzeda — wydzierżawi. Nowe zlecenia sprzedaży przyjmuje „Pogoń", Bydgoszcz, Dworcowa 51/II. Telefon 33-16. (1647

Dywan
$2^1/_2 \times 3^1/_2$ dwustronny sprzedam Bydgoszcz, Kościuszki 3/4. (1637

Willa
5 mórg ogrodowej ziemi, willa 2 morgi ogrodu, 370 mórg zamienię na dom Bydgoszczy. — Dzierżawa 200 mórg. — Sprzeda Małek, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 46. (1629

Blezery
dziane damskie poleca Wytwórnia — J. Świątkowskiego, Łódź, Piotrkowska 120 — 16. (01792

KUPNO

Fotoaparaty
małoobrazkowe, powiększalniki projektory i inne zakupi Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. 01318

Kłącze Konwalii
do pędzenia kupię, Bydgoszcz Długa 28, tel. 1396. Kwiaciarnia Gąsiewska. (1000

Taśmę
i gumę szelkową oraz przybory do szelek kupuje Kokot Leon, Poznań, Paderewskiego 11. 01774

Włosie końskie
(ogony), każdą ilość kupuje Drążkowski i Ska, Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1 (przy Placu Teatralnym). (1401

Poszukujemy
dostawców obuwia. Spółdzielnia Pracowników Miejskich w Bydgoszczy, ul. Długa 34 I p. (wejście z ul. Batorego). (1632

Maszynę
swetrową kupię. Oferty „PAR", Toruń, Małe Garbary 2 pod 424. 01698

Komis
— okazja Bydgoszcz, Al. 1 Maja 22, telefon 24-31 przyjmuje w komis radia, maszyny do pisania, liczenia i szycia, aparaty fotograficzne, obiektywy, mikroskopy, biżuterię, instrumenty muzyczne, odzież, futra itp. szybka sprzedaż — zapewniona. (01790

WOLNE POSADY

Pomoc
domowa potrzebna. Bydgoszcz, Paderewskiego 16/4. (1634

Zaangażujemy
inżyniera lub technika specjalistę do wyrobów płyt charaklitowych, mieszkanie przy fabryce. Zgł. „Tri" koło Bydgoszczy, tel. 37-77. (01789

PRACY POSZUKUJĄ

Zbożowiec
z kilkuletnią praktyką szuka posady, jako magazynier Oferty IKP — Bydgoszcz „1579" (1579

Przyjmę
posadę na probostwie lub też u samotnej osoby, ewentualnie w biurze. Oferty do IKP — Łódź, Piotrkowska 66 sub „Przystojna". 01734

Osobie
samotnej lub chorej zastąpię matkę, towarzyszkę, poprowadzę gospodarstwo. Wieś lub miasto. Oferty IKP — Bydgoszcz pod „starsza, samotna". (01738

Lekcje
śpiewu solowego, gry na fortepianie, teoria muzyki Solfeggio udziela dyplomowana nauczycielka. Bydgoszcz, Chopina 10/2, 3 — 5 po południu, prócz poniedziałku i czwartku. (1599

Kto wiedziałby
coś o losie mego syna Alozjego Kozłowskiego ur. 30. 4. 1911 r., który zaginął dnia 18. 6. 1944 r. w okolicy St. Yagnes, półw. Cherbourg, proszony jest o zawiadomienie pod adresem: Stanisław Kozłowski, Podzamek Golubski, pow. Wąbrzeźno, Pomorze. (01677

MATRYMONIALNE

Urzędniczka
miłej powierzchowności lat 32 z braku znajomości pragnie poznać pana na stanowisku. Cel matrymonialny. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Inteligentna". 1625

Gwiazdorki cukrowe
w różnych wielkościach, ozdoby choinkowe, praliny czekoladowe, wiśnie w czekoladzie, czekoladę w tabliczkach oraz wszelkie wyroby cukrowe poleca 01782
Pomorska Fabryka Czekolady i Cukrów
Spółdzielnia Pracy
Bydgoszcz, ul. Sobieskiego nr 6
telefon 12-97

Wdowa
lat 40, ładna, zgrabna, materialnie niezależna. Pragnie poznać pana bardzo inteligentnego od lat 40—50 w celu matrymonialnym. Oferty dla „M. P." Łódź, „Prasa", Piotrkowska 55. (01633

Wdowa
— izraelitka — lat 38 na stanowisku pozna pana inteligentnego i wykształconego do lat 50. — Oferty Biuro „Tamara" Szczecin, Al. Piastów 76 Nr 791. (01749

Kawaler
lat 45, wyższe studia, zamożny pozna w celu matrymonialnym wybitnie inteligentną, zgrabną, przystojną domatorkę. Zgłoszenia tylko poważne z fotografią kierować do IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Zrównoważony". (01785

Poznam
pana po 40-ce, kulturalnego, dobrego, samodzielnego. Cel matrymonialny, wspólne ułożenie życia. Była właścicielka interesu handlowego, dysponująca pewną gotówką. Poważny list pod: „Salomea", — Łódź, „Dziennik Łódzki", Piotrkowska 96. (01783

Uwaga! **Uwaga!**

Szanowną Klientelę uprzejmie zawiadamiam, że mój dział galanterii:
Pończochy, bieliznę damską i dziecięcą i towary krótkie
przenoszę z firmy „Ornament"
NA ALEJE 1 MAJA 39.
Otwarcie nastąpi dnia 24. XI. 47 r.
A. Susała i Ska
BYDGOSZCZ
1645

Ogrodnik
z rodziną obejmie zaraz wzgl. 1/1 posadę albo wydzierżawi ogrodnictwo lub gospodarstwo rolne. Zgłoszenia pod „Ogrodnik" IKP Gdynia. (01748

RÓŻNE

ZIOŁA LECZĄ
Ziołolecznictwo prof. Muszyńskiego 500 recept ziołowych przeciw wszelkim chorobom. Wysyła za zaliczeniem zł 520,— „Polska Agencja Wydawnicza" Łódź, Piotrkowska 46. (01733

FILATELIŚCI!
Cenniki wysyła Biuro Filatelistyczne Luckner, Szczecin, Jagiellońska 90. (01719

LOKALE WOLNE

Składnica
w śródmieściu ca 300 m² od zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje Lloyd Bydgoski — Bydgoszcz, ul. Grodzka 17, tel. 1529. (1618

POSZUKIWANIA

Poszukuje
kuzynkę Janinę Koczan. Janina Leander — East Everlegh Nr Marlborough Wilts-England. 01624

Osamotniona
po trzydziestce, zamożna, przystojna, uczuciowa, szlachetna, gospodarna, o dobrym sercu, poślubi kulturalnego, wyrozumiałego lekarza, inżyniera, przemysłowca do lat 50. Najchętniej wdowca z małym dzieckiem. Poważne, wyczerpujące oferty z fotografią Warszawa „Wolność" Marszałkowska 95 pod „Wierna towarzyszka życia". (01626

Lekarka — wdowa
lat 39 o szlachetnym sercu szuka towarzysza życia celu matrymonialnym. Oferty IKP—Bydgoszcz pod: „Lekarka". (1623

Przystojna
elegancka, kulturalna, łagodnego usposobienia pani lat 35 z dobrego domu z braku znajomości pragnie poznać wysokiej kultury pana na stanowisku. Cel matrymonialny. Oferty IKP Bydgoszcz pod: „Kulturalna". (1624

Młody
wysoki blondyn, wykształcenie handlowe, średnie, wyższe kursy księgowości pozna przystojną, inteligentną brunetkę do lat 30, materialnie niezależną. Cel matrymonianly. Oferty IKP Gdynia pod „1313". (01695

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 24 listopada 1947 r.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Muzyka. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Kwadrans prozy „Starosta warszawski" — powieść Ig. Kraszewskiego. 8.50 Muzyka. 9.00 Audycja dla szkół — gazetka radiowa. 10.40 Audycja Ministerstwa Oświaty — kongres uczonych słowiańskich. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.30 Aud. rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Rezerwa dziennika. 16.35 „Kitka" opowiadanie dla dzieci. 16.45 W walce o zdrowie. 16.50 Rezerwa. 16.55 Audycja dla młodzieży. 17.15 Melodie operetkowe. 18.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy „Czasy średniowieczne". 19.00 Audycja dla świata pracy. 19.10 Audycja dla wsi. 19.30 Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny. 19.59 Sygnał czasu. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Muzyka. 20.50 Pogadanka sportowa. 21.00 Audycja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. 21.45 Audycja Biura Studiów. 22.00 Koncert rozrywkowy. 22.45 Utwory wiolonczelowe w wyk. Zdzisławy Wojciechowskiej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka na dobranoc. 23.55 Wiadomości z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji.

Humor zagraniczny



POŻAR W MUZEUM
Komendant straży do strażaków:
— Najpierw dzieci i kobiety!

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł, za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetarg: 20 zł. Nekrologi od 20—50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-10 675